Nr. 146. Lwów – Piątek dnia 28 czerwca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**“ lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odniesenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33 Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie**: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu**: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czego oni chcą w Haadze?

Na starej ziemi wolności holenderskiej zebrał się wszechparlament, mający obradować przynajmniej nad przygotowaniem miru wieczystego między państwami i narodami. Powołany został ten parlament przez cara, przy pomocy Roosevelta. A gdzie car? We własnym pałacu mieszka on jakby więzień, flota i armia strzegą jego bezpieczeństwa, a nad tymi strażnikami czuwają znowu inni. Minister prezydent, chcąc się dostać do cara, udaje się pod eskortą pancerników wojennych. Jest jeszcze więzienie trzecie, nienasycone, forteca Pietropawłowska, do której pakują tych, którzy tamtym dwom więzieniom zagrażają. Zkąd to wszystko? Carat nie dowierza Dumie, Duma caratowi. Wkradła się nieufność wzajemna, jedni drugich posądzają o kłam. Ale kłam to przymiot nie wyłącznie rosyjski.

Bo czyż i to nie kłam, że do zwołania drugiej konferencyi „pokoju między państwami“ przyczynił się głównie prezydent Stanów Zjedn., ten sam, który w sprawie, zagrażającej arcyniebezpieczną wojną dla Stanów Zjedn., nie może jednej prowincyi kraju swego zniewolić do szanowania traktatów międzynarodowych.

Idea pokoju powszechnego krążyła od niepamiętnych czasów. Przeprowadził ją Rzym Cezarów, ową pax romana. Później, w średnich wiekach wcieliła się pod przewodem papieży w tak zwane imperyum rzymskie, które jednak w praktyce chybiło. Tę myśl jako pax gallica piastował Napoleon I., ku czemu chciał ujarzmić całą Europę, zniszczywszy Anglię podkopaniem jej handlu. Następnie obiegała ta idea między narodami jako córa opinii publicznej. Ale dyplomacya szła swoją drogą I oto dzieje się rzecz nadzwyczajna — idei tej chwycił się carat. Chodzącą dotąd w białej sukience niewinności, porwała za rękę dyplomacya pod przewodem rosyjskiej I oto, co się stało z tą ideą?

Nie wiele lat temu zaszedł wypadek następujący. Warszawski p. Bloch, mający stosunki na dworze petersburskim, wydał dzieło wykazujące, że wobec burzycielskiej siły armat nowoczesnych, wojny stają się na przyszłość niemożliwemi. Poruszył się cały świat cywilizowany. W ślad za tą księgą pojawiła się manifestacya cara, wzywająca świat do wspólnych kroków przeciw strasznej pladze wojny i przeciw rujnującym państwa i narody zbrojeniom. Rosya stała wówczas u szczytu swej potęgi i tak przyszła do skutku lat temu ośm pierwsza międzynarodowa konferencya pokojowa.

Rychło świat się rozpadł na dwa obozy. Jedni wysławiali idealizm młodego cara, drudzy żartowali sobie z tego niepraktycznego idealizmu, jednak idealizmu samego w wątpliwość nie podawano, ani też szczerej chęci cara. Dopiero później wyszło na jaw, że to cara podmówiła dyplomacya rosyjska.

Rosya stała wówczas u szczytu swej potęgi, ale co do artyleryi była zacofana, a żeby dopędzić w tym względzie Europę, potrzebowała czasu i pieniędzy. Równocześnie zmienił się też kurs rosyjskiej polityki ekspanzyjnej. Po utworzeniu Rzeszy niemieckiej, Zachód przepadł dla Rosyi, a zarazem wobec poczucia samodzielności u Słowian i konwencyi angielsko-austryackiej, musiał Petersburg na bok odstawić politykę panslawistyczną i zabór Carogrodu. Natomiast wyłoniła się idea panazyatycka z całym urokiem, jakim tego rodzaju plan fantastyczny o niezmiernej perspektywie musiał owiać fantazyę rosyjską.

Już myślano o zarzuceniu nazwy „Rosya“ a przyjęciu dla całego obszaru caratu nazwy „Azya“. Prorokiem tej polityki był ks Uchtomski, przyjaciel cara, któremu towarzyszył podczas jego, jako cesarzewicza, podróży do Azyi wschodniej. Polityka rosyjska rozszerzyła się na Wschód, i po pierwszych początkach świetnych, rokowała sukces pewny. Liczono co najwyżej na opór Anglii, resztę świata zatrudniono ideami pokoju i rozbrojenia, na straży w Europie pozostawiono Francyę.

Jaki skutek tej taktyki? Rosya rzuciła się na Wschód, Japonia odpowiedziała rzutem ku Zachodowi — i dzisiaj Rosya drży w swoich podwalinach. Idea pokoju, pod której osłoną Rosya przygotowywała najazd na Chiny, Koreę i Japonię, odniosła na konferencyi w Haadze niejakie owoce, które wcale nie są do pogardzenia. Ale owe maskowanie właściwego celu zwołania konferencyi, pozostawiło głęboką nieufność do pokojowych proklamacyj dyplomatów.

Po kilkoletnim śnie obudziła się na nowo idea konferencyi pokojowej, a sprowadziły ją te właśnie dwa państwa, które po konferencyi pierwszej prowadziły wielkie wojny: Rosya ze skutkiem nieszczęsnym, Stany Zjedn. ze świetnym i korzystnym W obu tych wojnach pozostawiono haagski trybunał rozjemczy na boku, jak gdyby wcale nie istniał. Są ludzie, którzy się z profesyi entuzyazmują ideą pokoju; ale ogół pouczony dziejami wstępnemi i następnemi konferencyi pierwszej, tem bardziej nie dowierza orędownictwu tej idei przez dyplomacyę

Na konferencyi pierwszej sprawowała przodownictwo Rosya; tym razem przypadła ta rola Anglii, stojącej na czele utworzonego przez nią syndykatu mocarstw. Poprzód chodziło o pax russica, — tym razem pax anglica ma świat uszczęśliwić. W tym celu powinnaby Anglia dostroić interesy swoje do interesów państw innych; chce ona jednak takiego jedynie pokoju, któryby wzmocnił i utwierdził jej potęgę. Zaraz też z początku uczyniła krok fatalny — wniosła projekt rozbrojenia. Przedstawiano go jak coś wcale niewinnego, czego bynajmniej na seryo brać nie należy. A po prawdzie, jest to jabłko niezgody rzucone między państwa.

Na dobitek przynosi Anglia na konferencyę „trójprzymierze morskie“. Zrazu półurzędowcy pruscy w Niemczech i za granicą przedstawiali to przymierze jako rzecz, wcale nie obchodzącą Niemiec, które na Śródziemnem morzu i na Atlantyku żadnych interesów nie mają. Ale cztery dni temu, gdy ks. Bülow wybrał się do Kielu. „Köln. Ztg.“ nagle brzękła szablą z powodu, że ważono się tak wielkie układać sprawy „bez Niemiec“.

A gdy tak dyplomacya angielska na konferencyi pokojowej występuje, zjechali do Niemiec wybitni przedstawiciele prasy angielskiej (rewizyta za wizytę prasy niemieckiej w Anglii), zjechał następnie lord major Londynu ze swoją świtą urzędową i z naczelnikami innych wielkich miast angielskich. I nie było końca i miary fraternizacyi w toastach angielsko-niemieckiej. Cóż z tego, kiedy — jak właśnie londyński korespondent „Berl. Tageblattu“ wykazuje, cała prasa angielska, konserwatywna i liberalna, ministeryalna i opozycyjna, na polu spraw zagranicznych trwa stale przy polityce rządowej, a polityka ta nie zmienia się, czy to liberali czy konserwatyści stoją u steru rządów.

Czy wielka idea pokoju powszechnego przyjdzie kiedy do skutku, o tem wątpić można; ale nadużywanie takiej idei do celów sobkowskich, zazwyczaj się kiedyś kończy fatalnie. Dość spojrzeć dzisiaj na Petersburg a na Haagę.

Społeczeństwo zresztą może marzyć, może dyplomacya chodzić swemi manowcami — a ostatecznie wszystko dzisiaj zależy od rozwijającej się niesamowicie techniki Ona też rozstrzygnie o przyszłości wojen w ogóle, a zwłaszcza wojen morskich. Wszechwładne bywają kałamarze dyplomacyi, ale już nie podołają potędze rysunków technika i retort chemika.

Sprawy parlamentarne.

Wybór prezydyum.

Liberali niemieccy i socyaliści są wielce niezadowoleni z wyboru prezydyum izby.

„Naprzód“ w artykule „Blok antisocyalistyczny“ pisze: „Głosowanie w izbie posłów przy wyborze prezydyum okazało, że przyszedł do skutku planowany przez antysemitów blok stronnictw burżuazyjnych, skierowany przeciw socyalistom. Antysemici wiedeńscy nazywają się oficyalnie stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem Nazwa ta datuje się jeszcze z czasów, kiedy do bijali się władzy i szukali popularności wśród szerokich mas. Wówczas demagogia ich polegała na tem, iż wmawiali w lud, że oni są także „socyalistami“ — tylko chrześcijańskimi. Dziś, gdy dobili się władzy, zrzucili maskę. Dziś głoszą otwarcie walkę klasową przeciw robotnikom (?), przeciw interesom klasy pracującej (?). I w imię tej walki zgrupowali w parlamencie blok stronnictw, do którego naturalnie pierwsze pospieszyło Koło polskie“.

„N. fr. Presse“ załamuje również ręce, że „izba posłów znalazła się pod zupełnem kierownictwem stronnictwa klerykalnego“. Wybór prezydenta, był zdaniem „N. fr. Prese“ próbą sił, a „kto tak niepopularnego kandydata zdołał przeprowadzić, jest silnym“. Awantury ruskiej po wyborze dr. Starzyńskiego wiceprezyd. izby, używa „N. fr. Presse“ jedynie jako straszaka na Polaków. „Sojusz chrześcijańsko socyalnych z Polakami i Czechami — powiada ten dziennik — umożliwił nie tylko wybór dr. Weisskirchnera prezydentem, ale i dr. Starzyńskiego wiceprezydentem izby. W czasie awantury ruskiej Polacy znaleźli ochronę w chrześcijańsko-socyalnem stronnictwie, które wybór dr. Starzyńskiego hucznie oklaskiwało, podczas gdy inne mieszczańskie stronnictwa zachowywały się zimno lub wcale udziału nie brały. Co oznacza to zajście? Lueger utworzył większość, ale mniejszości w nowej izbie dadzą się słyszeć, jak dawniej, bo i one stały się silniejszemi. Dawne Koło pol. musiało się rachować z kilku Rusinami a nowe stoi przed cztery razy większą grupą, która zdaje się składać ze zdecydowanych mężów. Na skrzydłach stronnictw, które kierownictwo parlamentu w swe ręce pochwyciły, są mniejszoście które pojedynczo lub złączone, każde dla siebie lub wszystkie razem mogą codziennie w razie potrzeby dać dowód, że czasy jednostronnego panowania minęły. Siła większości parlamentarnej znajdzie tam swój koniec, gdzie mniejszoście skutkiem wywołanego naciskiem odporu, chwycą się obrony. Rusini już zaczęli a przykład ich trudno aby został odosobniony.

Porządek obrad Izby.

Na dzisiejszem (czwartkowem) posiedzeniu Izby prezydent ministrów br. B e c k przedłoży projekt zmiany dotychczasowego regulaminu Izby, przyczem wygłosi dłuższe przemówienie, a minister skarbu K o r y t o w s k i wniesie preliminarz budżetowy na r. 1907 a zarazem i prowizoryum budżetowe, przy której to sposobności wypowie również mowę.

Projekt regulaminu Izby

ma zawierać między innemi następujące postanowienia: Komisya budżetowa ma obowiązek ukończyć swe narady w ciągu 6 ciu tygodni. Gdyby do tego czasu obrad swych nie ukończyła, budżet mimoto przyjdzie do drugiego czytania w pełnej Izbie. Podczas dyskusyi budżetowej jedynie referenci nie są ograniczeni w swych mowach. Natomiast inni mówcy w dyskusyi budżetowej generalnej mogą przemawiać najdłużej trzy kwadranse, w dyskusyi szczegółowej 20 minut. Dalej ogranicza projekt w istocie za często nadużywane sprostowania faktyczne, jako też zgłaszanie wniosków naglących W przyszłości wnioski naglące muszą mieć najmniej 100 podpisów. Jako środek dyscyplinarny na opornych posłów wprowadza nowy regulamin za pierwszym razem wykluczenie na 5 dni, za drugim na dwa tygodnie. Za obrazę osób poza parlamentem stojących nastąpić może odebranie na pewien czas dyet i wykluczenie z posiedzeń.

Zdaje się sprawdzać wiadomość, że rząd wniesie także projekt, aby zamiast dyet wypłacano posłom ryczałtowo po 7000 koron rocznie, łącznie z kosztami podróży. Z wielu stron protestują przeciw temu projektowi, bo widzą w nim faworyzowanie posłów wiedeńskich lub mieszkających w pobliżu Wiednia, nieotrzymujących dziś wcale lub bardzo drobne tylko koszta podróży.

K o n f e r e n c y a p r z e ł o ż o n y c h k l u b ó w uchwaliła traktować wnioski nagle w następującym porządku: 1) Sanacya finansów krajowych, 2) sprawa przeniesienia urzędników, 3) wybory galicyjskie, 4) ubezpieczenie na starość, 5) wybór komisyi dla uczczenia jubileuszu cesarskiego.

W tym tygodniu odbędzie się posiedzenie izby dziś w czwartek i jutro w piątek, poczem nastąpi przerwa do wtorku 2 lipca.

Protokołowanie mów nieniemieckich.

W pełnym klubie czeskim toczyła się wczoraj dyskusya nad sprawą protokołowania mów nieniemieckich. Umiarkowani Czesi radzili, aby klub zadowolił się na razie zastrzeżeniem, lecz zwyciężyli radykali i wniosek ten upadł. Uchwała ostateczna atoli nie zapadła. Dalszy ciąg posiedzenia dzisiaj.

Związek posłów agrarnych.

Wczoraj po południu odbyła się konferencya posłów agrarnych wszystkich narodowości celem utworzenia wspólnego zjednoczenia dla zastępstwa interesów agrarnych. Po dłuższej dyskusyi wybrano komitet, złożony z 7 członków, który ma wypracować statuty i zająć się pracami przedwstępnemi, celem ukonstytuowania Związku posłów agrarnych.

KOŁO POLSKIE

Wiedeń, Na wczorajszem posiedzeniu Koła dokonano wyboru k o m i s y i p a r l a m e n t a r n e j Koła. Na 45 głosujących otrzymali: Stwiertnia 45 głosów, dr. Kozłowski 43, dr. German 41, ks. Stojałowski 29 głosów. Wszyscy czterej zostali odrazu wybrani. Nadto otrzymali: br. Battaglia i dr. Kolischer po 16 głosów, a dr. Loewenstein 15 głosów. Przewodniczący zarządził więc ponowny wybór 1 członka. Głosowało już tylko 43. W tem głosowaniu otrzymali: dr. Petelenz i br. Battaglia po 16 głosów, dr. Loewenstein 10, a ks. Londzin 1 głos. Zarządzono więc wybór ściślejszy, przy którym na 43 głosujących dr. Petelenz otrzymał 25 głosów, br. Battaglia 18. Wybrany przeto dr. Petelenz.

D o k o m i s y i p a r l a m e n t a r n e j wchodzą tedy z prezydyum Koła z urzędu: Dawid A b r a h a m o w i c z, dr. D u l ę b a, dr. G ł ą b i ń s k i i ks. P a s t o r, jako też wybrani dziś: pp. G e r m a n, dr. K o z ł o w s k i, dr. P e t e l e n z, ks. S t o j a ł o w s k i i S t w i e r t n i a.

Do k o m i s y i m a t k i, która ma przedkładać propozycye członków do komisyj izbowych, wybrano pp.: Stwiertnię, Moysę. Jabłońskiego, ks. Pastora i dr. Czaykowskiego.

S e k r e t a r z a m i Koła wybrano pp.: Jabłońskiego i Zamorskiego.

Dalej uchwaliło Koło wysłać deputacyę na 40 letni jubileusz „Sokoła“ we Lwowie. Wybrana w tym celu deputacya składa się z posłów: ks. Lubomirskiego, dra Małachowskiego, dra Głąbińskiego i dra Tomaszewskiego.

Do komisyj izbowych uchwaliło Koło desygnować ze swych członków:

do komisyi b u d ż e t o w e j w izbie na 43 głosujących otrzymali pp.: dr. Kozłowski (42 głosów), dr. Głąbiński (42 gł.), dr. Biliński (41 głosów), Kolischer (40 gł.) i Starzyński (24 głosów);

do komisyi l e g i t y m a c y j n e j desygnowano pp.: dr. Małachowskiego (42 głosów), dr. Loewensteina, dr. Buzka i dr. Czaykowskiego (po 39 głosów), oraz dr. Battaglię (26 głosów);

do komisyi n i e t y k a l n o ś c i p o s e l s k i e j pp.: Bujaka, Jabłońskiego i Łazarskiego;

do komisyi z a p o m o g o w e j pp.: Dobiję, Moysę i ks Kopycińskiego;

do komisyi r e g u l a m i n o w e j pp.: dr. Bobrzyńskiego, dr. Starzyńskiego i dr. Dulębę;

do deputacyi k w o t o w e j p. D. Abrahamowicza.

„Czas“ wyraża słuszne przekonanie, że istnienie zorganizowanych grup wewnątrz Koła jest szkodliwe Posłowie mogli się już w tych kilkunastu dniach przekonać, że tak jest rzeczywiście i że niejednemu oszczędzonąby była przykrość cofania się, gdyby na Koło przychodził bez poprzedniego skrępowania się uchwałą swojej grupy. Sądzimy też — powiada „Czas“ — że niebawem siłą faktów ustanie to napięcie partyjne, zwłaszcza że już dzisiaj spostrzedz się daje pewna fluktuacya i że posłowie przenoszą się szybko z jednej grupy do drugiej.

Nim to jednak nastąpi, notować winniśmy z obowiązku dziennikarskiego poszczególne fakty i starać się je ugrupować. Obok konserwatywnych posłów, którzy w Kole nigdy nie występowali i nie występują jako zorganizowana grupa i obok kilku niezdecydowanych, reszta posłów należy do centrum lub też występuje na zewnątrz pod marką demokratyczną. Ci ostatni posłowie do niedawna dzielili się na trzy odcienia: na demokratów narodowych, demokratów (bez dodatku) i posłów, należących do „polskiego stronnictwa demokratycznego“, znanego dotychczas pod nazwą skoncentrowanej demokracyi. Obecnie stosunki ułożyły się w ten sposób — wedle relacyi „Now. Ref“, że posłowie dwóch ostatnich odcieni demokratycznych złączyli się razem, wybierając przewodniczącym posła Petelenza, demokracya narodowa zaś stanowi osobną grupę pod przewodnictwem posła Głąbińskiego

Zanotować też należy, że gdy większość Koła odroczyła uchwalenie zmiany statutu Koła w tym duchu, aby prezydyum Koła wybierano jedynie na rok jeden a nie jak dotychczas na cały sześcioletni okres, „N. Reforma“ słusznie przeciw corocznemu wyborowi się oświadczyła, podnosząc, że prezes Koła, jako „reprezentant Koła w obec rządu i stronnictw nie powinien mieć znamienia znikomości i ponieważ trudno paktować z kimś, który za parę tygodni ustępuje. Ciągłość i stałość polityki, to rzecz ważna i musi być w Kole organ, który właśnie ciągłość polityki reprezentuje“.

Krwawe wybory w Horucku przed forum parlamentu.

W sprawie krwawych zajść podczas wyborów w Horucku wnieśli pp. Oleśnicki i tow. w radzie państwa — nie wniosek naglący jak się można było spodziewać, ale zwyczajną interpelacyę.

55

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

Baron przyszedł natychmiast. Ucałował jej rękę i rzekł:

— Pani hrabina życzyła sobie mówić ze mną. Jestem zupełnie do usług.

Hrabina wskazała mu krzesło i patrzyła na niego badawczo. Czy wpadnie on w starą pułapkę, która niejednego już dyplomatę do mówienia popchnęła. Na każdy wypadek spróbować się musi.

— Panie baronie, wiem wszystko.

Jeżeli jednak sądziła, że baron drgnie, pobladnie lub zerwie się przerażony, to się omyliła. Chociaż tak chytrze zaczęła, baron zdawał się być jeszcze chytrzejszym. Co prawda, spodziewał sie on takiej chwili; już wczoraj obawiał się, że hrabia w swoim rozszampanionym humorze pozwoli sobie na jakieś aluzye i przez to rozbudzi ciekawość hrabiny. Być też może, że to lub owo wyda się jej podejrzanem, — dość, że baron przeczuwał, że hrabina poprosi go do siebie i przywita słowami: wiem wszystko. Dlatego te słowa nie zrobiły na nim najmniejszego wrażenia. Gdyby wiedziała wszystko, nie byłaby tak spokojną.

— Wiem wszystko, panie baronie — powtórzyła raz jeszcze. — Znam waszą tajemnicę. Wprawdzie mój mąż dał panu słowo honoru, że będzie milczał i naturalnie słowa dotrzymał, ale po jego zachowaniu się wszystko odgadłam.

Ale baron nie wpadł i w tę pułapkę. Gdyby hrabina istotnie coś wiedziała, przemawiałaby do niego zupełnie inaczej. Jeżeli jednak ona udaje, że jest wtajemniczona we wszystko, to on nie potrzebuje niczego wyznawać a gdy ona jutro będzie się oburzać, zapyta ją: ależ dlaczego pani hrabina dopiero dziś protestuje, skoro już wczoraj pani o wszystkiem wiedziała. Rzekł więc:

— Skoro pani hrabina swoim bystrym wzrokiem wszystko poznała, nie miałoby już żadnego celu dalsze ukrywanie. I dlatego wyznaję otwarcie: wszystko, o czem pani hrabina się dowiedziała, jest prawdą.

Tymczasem ona nic nie wiedziała. A dowiedzieć się chciała koniecznie. Lecz jak?

— Podziwiam bystrość rozumu pani hrabiny a jeszcze bardziej dobroć jej serca.

Gdyby ona chociaż mogła mieć przeczucie tego, do czego się to odnosi.

— Nikt jeszcze na próżno nie odwoływał się do mego serca — mówiła — czynić dobrze z miłością i ze zrozumieniem odnosić się do wszystkiego, uważałam zawsze za mój obowiązek...

Baron pocałował ją w rękę.

— Dziękuję pani hrabinie.

W ten sposób niczego się nie dowiem, pomyślała sobie hrabina. Wyprostowała się w fotelu i rzekła:

— A więc przejdźmy teraz do rzeczy.

— Doskonale. Tak będzie najlepiej, przejdźmy teraz do rzeczy.

Hrabina bawiła się nerwowo swoją chusteczką. Z barona nic nie wydobędzie: powinien on był zostać dyplomatą.

— Nie masz pan nic do wyznania?

— Nic, pani hrabino. Przynajmniej nic takiego, o czemby pani hrabina już nie wiedziała.

Baron miał minę bardzo poważną. Czy on żartuje ze mnie, czy takim już jest, myślała sobie hrabina. Ale nie mogła dojść do prawdy.

Tymczasem baron bawił się doskonale jej zakłopotaniem, które odmalowywało się na jej twarzy. Lecz wreszcie powiedział sobie: w ten sposób nie ruszymy z miejsca, teraz ja wezmę w ręce kierunek rozmowy i zobaczymy, dokąd dojedziemy.

— Czy wolno mi zapytać panią hrabinę, jak pani przyjęła wyznanie pana hrabiego. Wyobrażam sobie, że w pierwszej chwili musiała pani hrabina być ogromnie zdziwiona, jeżeli nawet nie przestraszona. Bo, przypuszczam że pomimo całej swej bystrości spostrzegawczej i swej znakomitej znajomości ludzi, tego pani hrabina nie odgadła.

Dumny uśmiech pojawił się na ustach hrabiny.

— A jednak, panie baronie! Wiedziałam wszystko, patrzałam, jak to przychodziło, a słowa mego męża dały mi tylko potwierdzenie, że moje przypuszczenia były najprawdziwsze. Jakkolwiek panowie wszystko bardzo zręcznie obmyśliliście, to jednak mnie nie zwiedliście.

— Nigdy byłbym tego nie przypuścił — rzekł baron z wielkiem na pozor zdziwieniem. — Bardziej jednak jeszcze podziwiam spokój, z jakim pani hrabina wiadomość tę przyjęła.

— Byłam na nią przygotowaną, baronie, więc miałam czas z nią się oswoić. Nie przyszło mi to łatwo, ale jeżeli tak być musi, a wydaje się, że inaczej już być nie może, więc muszę się zgodzić.

— Zazdroszczę pani hrabinie tego spokoju, godnego stoika. Jakkolwiek więc jest, na każdy sposób pan hrabia zgotował pani hrabinie ogromną radość...

— Tak, ogromną radość. Mój mąż jest samą dobrocią. Lecz teraz, przechodząc do rzeczy...

Baron powstał.

— Jestem tego samego zdania, pani hrabino, że nareszcie należy nam przyjść do końca. Pójdę przyprowadzić Klarę. Będzie ona bardzo szczęśliwą, gdy z ust pani się dowie, iż pani uznała, że inaczej być nie może, że pani od początku wiedziała, iż Klara nie jest narzeczoną moją, ale syna pani, Jana, iż ja Klarę tylko dlatego tu wprowadziłem, aby rozprószyć wszelkie wątpliwości pani z powodu mieszczańskiego pochodzenia Klary. Gdybym był przeczuwał, że pani hrabina od początku odgaduje prawdziwy stan rzeczy, że znakomitej pani znajomości ludzi nic złudzić nie potrafi, wtenczas ja, a tem bardziej Klara, nie bylibyśmy próbowali tej, może trochę zuchwałej maskarady, którą jednak przedsiębraliśmy w porozumieniu z panem hrabią i z hrabianką Aleksą. Nie widzieliśmy jednak innej drogi, aby złamać opór pani hrabiny, którego obawialiśmy się. Wdzięk i urok Klary miał panią hrabinę rozbroić, a że tego dokonał, dowód w tem czułość, z jaką pani hrabina przycisnęła wczoraj do swego serca Klarę i ją ucałowała. Bardzo mnie to cieszy. Cieszy mnie zaś głównie z powodu pani hrabiny, gdyż jestem upoważniony do oznajmienia pani hrabinie, że jej syn Jan, jak długo by pani żyła, nigdyby nie przekroczył progu tego domu, gdyby z ust pani wyszło jedno słowo niechętne dla Klary. Niebezpieczeństwo to jest na szczęście usunięte a syn pani nigdy nie przestanie wielbić i być pani wdzięcznym za to, żeś pani Klarę pokochała i chociaż już wczoraj przejrzała pani wszystko, nie powiedziała pani ani słowa sprzeciwu lecz przeciwnie jak najserdeczniej pani Klarę przyjęła. A teraz idę i przyprowadzę pani jej synowę.

(C. d. n.)

Rozpoczyna się ona ogólnemi uwagami, że w Galicyi, „pid polskym reżymom“ wybory nie mogą się obejść bez zabójstw“; dalej powiedzianem jest że „galicyjska administracya w czasie ostatnich wyborów splamiła (?!!) swe ręce krwią ruskich wyborców“.

Tragedyę horucką opisał p. Oleśnicki i tow. niezgodnie z prawdą w sposób w wysokim stopniu stronniczy, zwalając winę tego, iż podczas wyborów, odbytych 24 zm. w Horucku przyszło do rozlewu krwi, wyłącznie na władze administracyjne i na Polaków. O tych krwawych wypadkach prasa ukrainofilska podawała bardzo skąpe wiadomości, a tylko dzienniki staroruskie (które wyszły w żałobnych obwódkach) rozpisały się o nich obszernie. I tak np. „Haliczanin“ (w nr. 107) napisał wyraźnie w artykule pt. „Doborałaś Ukraina do samoho kraju“, że „krew niewinna zabitych i łzy sierót padają na was łotrzy i zdrajcy narodu“ tj. na „dijaczów“ ukrainofilskich. Dzienniki staroruskie zbierały i zbierają składki na rzecz wdów i sierót po zabitych, a narodowieckie tego nie uczyniły.

Interpelant twierdzi, że wyborcy horuccy byli rozdrażnieni głównie tem, że Polacy w tym ruskim okręgu (nr. 57) wystąpili z kandydaturą polską, i że ze wszech sił ją forsowali! Kłam temu zadaje fakt, iż w tym okręgu zostali wybrani dwaj Rusini: dr. Oleśnicki i ks. Dawydiak, a specyalnie w Horucku na 687 głosujących kandydat polski, hr. Skarbek otrzymał zaledwie 42 głosów. Więc o jakiejś rzekomej „forsie“ ze strony polskiej i mowy być nie mogło. Wyborcy horuccy nie mogli być oburzeni tem, że w wiejskim okręgu stryjskim kandydował Polak; w tym okręgu bowiem żyje przeszło 33.000 Polaków, a ponadto hr. Skarbek cieszy się w tamtych stronach wielką sympatyą także i wśród ludności ruskiej, i byłby niewątpliwie otrzymał mandat poselski, gdyby nie było niesłychanej forsy i nadużyć ze strony agitatorów narodowieckich. Zresztą „narodnyj komitet“ stawiał kandydatury ruskie i syonistyczne i w okręgach, przyznanych wyłącznie Polakom, a mimo tego wyborcy polscy, choć bardzo rozżaleni, nigdzie nie doprowadzali do rozlewu krwi.

W okr. Stryj-Skole-Medenice itd. na ukrainofilów oburzeni byli starorusini, którym pierwsi nie chcieli przyznać żadnego mandatu, a „nar. komitet“ forsował dr. Oleśnickiego i Leona Lewickiego przeciw ks. Dawydiakowi, co do którego obawiali się, że w razie wyboru odda swój mandat zastępcy, dr. Dudykiewiczowi, który jest ogromnym postrachem całej partyi narodowieckiej.

Mieszkańcy Horucka należą do partyi staroruskiej. Nie żyje z nimi w harmonii ich paroch ks. T. Skobielski, który jest zagorzałym ukrainofilem. Do rozruchów w Horucku przyszło przedewszystkiem dlatego, ponieważ wyborcy miejscowi i okoliczni podejrzywali ks. Skobielskiego, iż on, jako przewodniczący komisyi działał na rzecz dr. Oleśnickiego, a ujmował głosy ks. Dawydiakowi. Jak wiadomo, po ogłoszeniu rezultatu głosowania wzburzony tłum nie chciał żadną miarą ustąpić, domagał się głosowania ponownego i wydania ks. Skobielskiego, pod którego adresem rozległy się wrogie okrzyki: „rozerwać go na sztuki!“

Ułożona po adwokacku interpelacya p. Oleśnickiego nie wspomina o tem wszystkiem, przebieg krwawych zajść opisuje stronniczo i stara się ominąć wszelkie Scylle i Charybdy, ale w sposób dość niezręczny. Odpowiedź na tę interpelacyę nie będzie wymagała wielu trudów.

Do głównych przyczyn rozgoryczenia wyborców ruskich zalicza dr. Oleśnicki fakt, że do komisyi wyborczej powołano Jankiela Mezusa, „największego oszusta wyborczego i agitatora polskiego“ (!) Czy podczas wyborów w Horucku mogła być mowa o jakichś „oszustwach“ ze strony polskiej, skoro kandydat polski otrzymał zaledwie 42 głosów? Charakterystyczną rzeczą jest, że wspomnianą interpelacyę p. Oleśnickiego i tow. podpisali, prócz członków klubu małoruskiego, także i syoniści: Gabel, Mahler, Stand i popierany przez Polaków podczas wyborów w Czerniowcach dr. Straucher.

Korespondencye.

Paryż, 24 czerwca.

(Monarchowie w Paryżu. — Władca egzotyczny. — Rachunki. — Kto jest w Paryżu popularnym? — Nowy ceremoniał republikański. — Podział na rangi. — Etykieta. — Honery monarsze, oddawane prezydentowi republiki. — Przyjęcia ministrów i ambasadorów.)

Nie będzie to paradoksem, skoro powiem, że stolica republiki francuskiej jest najulubieńszem miejscem pobytu, a raczej gościny monarchów, i to nietylko europejskich, lecz nawet i egzotycznych. Nie ma prawie miesiąca, w którymby ten lub ów król nie odwiedził „la belle et bonne ville de Paris“. Po odjeździe Leopolda II przybyła tu norwezka para królewska, następnie przez dni kilka bawiła w Paryżu cesarzowa Eugenia, wnet potem król duński z małżonką. W dwa dni później przyjechał król Syamu (Sajamu) Paramindr Maha Chulalongkorn, władca monarchii absolutnej, liczący obecnie lat 53. Towarzyszy mu syn i następca tronu, ks. Maha Vajiravuth (ur. 1881).

Gości egzotycznych, przybranych w czarne, europejskie redingotes powitał na dworcu mistrz ceremonij prezydenta republiki. Władcy azyatyckiemu oddała na dworcu honory kompania gwardyi republikańskiej, ale wzdłuż ulic wojsko nie tworzyło szpalerów, rzekomo dlatego, że król jechał w pół incognito. Chulalongkorn ma z Francyą obrachunki. Indochiński gubernator republiki postępuje sobie z nim dość bezwzględnie i „zaokrągla“ granice posiadłości francuskich w sposób krzywdzący sąsiednie państwo niezależne, hołdując zasadzie: siła przed prawem. Bez interwencyi angielskiej byłby dziś król Syamu takim samym wazalem republiki, jakim jest obecnie nieszczęśliwy król Kambodżii, Sisowath.

Ten ostatni bardzo się podobał Paryżanom: przyjechał w malowniczym, oryentalnym kostyumie jedwabnym, z wielką świtą i kapłankami (baletnicami). Sisowath był w Paryżu bardzo popularnym. Chulalongkorn pozostawił swój balet w Bangkok; przyjechał z synem, jednym ministrem, sekretarzem (Europejczykiem); kilku służących nosi liberyę angielską. A jednak władca Syamu ma wielki dwór; jego harem liczy 2000 głów. Obowiązki eunuchów pełnią stare matrony, które czuwają nad karnością obyczajów setek młodych żon władcy azyatyckiego.

Organ urzędowy republiki „Journal officiel“ ogłosił dekret ministeryalny, zawierający reformę ceremoniału, jaki ma być zachowywanym podczas przyjęć dostojników republiki, a w pierwszym rzędzie głowy państwa. Na sześciu szpaltach drobnego druku spisano szeregi cywilnych i wojskowych dygnitarzy różnych stopni, którzy muszą brać udział w przyjęciach, oraz podano ścisłe przepisy etykiety, surowszej może, niż na niejednym z dworów monarszych.

Podczas publicznych ceremonij ma w Paryżu brać udział w przyjęciach 42, na prowincyi 37 funkcyonaryuszów państwowych, w porządku dokładnie oznaczonym. Np. gubernator wojskowy ma zajmować miejsce za prefektem depart. Sekwany i prefektem policyi z członkami paryzkiej rady municypalnej i rady generalnej departamentu. Sztab zaś za przedstawicielami sądownictwa, izby handlowej, ciał akademickich, zakładów naukowych, ale przed sędziami pokoju i wyższymi urzędnikami prefektur itd.

Przed odwiedzinami prezydenta republiki na prowincyi, muszą prefekci departamentów wyjeżdżać do granic tychże na powitanie naczelnika państwa. Gdy prezydent przyjeżdża do miasta, miasteczka lub wsi, mają go witać odgłosy dzwonów; wojsko ma tworzyć szpalery; mają rozbrzmiewać trąby i bębny, a kapele wojskowe grać hymn narodowy. Sztandary pułkowe należy pochylać, a działa mają wypalać 101 wystrzałów.

Nowy ceremoniał wymaga, aby prezydentowi republiki towarzyszyła eskorta honorowa, złożona z 2 szwadronów, pod wodzą pułkownika; ministrom i podsekretarzom stanu, 1 szwadron, pod rozkazem kapitana. Ambasadorom i ministrom upełnomocnionym będą okazywane honory cywilne tylko na zlecenie ministra spraw wewnętrznych, po uprzedniem porozumieniu się z ministrem spraw zagranicznych.

W. Koryatowicz.

Gal. Towarz. gospodarskie.

Na wczorajszem poufnem posiedzeniu gal. Towarzystwa gospodarskiego przedmiotem dyskusyi był referat dyr. akad. dublańskiej Józefa Mikułowskiego Pomorskiego o organizacyi gospodarstwu z powodu braku robotnika. Referent poruszył cały szereg postulatów ze strony robotników, które winny być uwzględnione przez większych i średnich właścicieli, jeżeli chcą oni od wrócić klęskę emigracyi do Prus, Saksonii itd. a także cały szereg zmian, jakie w systemie gospodarstwa poczynić należy, tam gdzie mimo wszystkiego nie można robotników dostać.

W dyskusyi poruszoną została myśl ewentualnego sprowadzenia robotników z Chin.

W sprawie tej zabierali głos pp. Strzelbicki z Pokucia, dr. Leszek Majewski z Rawskiego, Adam Younga, Rodkiewicz z Sanockiego i w. i. Wyczerpującej a ostrej krytyce poddał poseł dr. Kornel Paygert działalność biur pośrednictwa pracy, które nie stanęły na wysokości swego zadania. Przemówienie to zyskało ogólny poklask.

W ciągu dyskusyi poseł dr. Kozłowski zaznaczył, że Towarzystwo gospodarskie reprezentuje interesa wszystkich warstw rolniczych, a tem samem i organ Towarzystwa „Rolnik“ nie może występować w kwestyach drażliwych w jednostronnym kierunku.

Na tem samem stanowisku stanął redaktor „Rolnika“ dr. Jan Paygert, odpowiadając na zarzuty w tej sprawie „Rolnikowi“ czynione.

W dalszym ciągu przyszły pod obrady wnioski oddziału rawskiego w sprawach: 1) dorocznych targów na bydło rozpłodowe i opasowe, 2) zakupna rolniczych maszyn gminnych, oraz zakładanie sadów po gminach, 3) zniesienia rewizorów bydła a powierzenia ich funkcyi zaprzysięgłym oglądaczom bydła, 4) reformy oddziału handlowego przy komitecie, a w szczególności wyrobienia dla tegoż większego kredytu.

Wniosek oddziału bełzko-sokalskiego w sprawie ustawy wzbraniającej sezonową emigracyę młodzieży wiejskiej w wieku lat 20, został przez przez referenta p. J. Madeyskiego wycofany.

Dziś rano w sali ratuszowej odbyło się o dziesiątej drugie posiedzenie poufne przy bardzo licznym udziale członków. Obradowały sekcye: hodowlana i ekonomiczna, pierwsza nad kontrolą mleczności i żywieniu indywidualnem, druga o dostawach rolniczych dla wojska i o organizacyi dostaw produktów rolniczych.

Poobiedzie o 4 w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpoczęło się II posiedzenie publiczne.

Na pierwszy ogień idzie referat dr. Kazimierza hr. Szeptyckiego: O akcyi w sprawie handlu bydłem i nierogacizną, dalej zebrani obradować będą nad podniesieniem gospodarstwa łąkowego (ref. Bron. Janowski) i włośćmi rentowemi (ref. dr. cam. A. Rodakiewicz). Uchwały w sprawie wniosków posiedzenia poufnego i sekcyj, wybór 4 członków komitetu, sprawozdanie i wybór komisyi rachunkowej złożą się na resztę punktów porządku dziennego popołudniowego posiedzenia.

Czas odnowić przedpłatę
na trzeci kwartał.

Kronika.

Lwów, dnia 27 czerwca 1907.

Kalendarzyk

W piątek 28 czerwca Leona II Pap. — Gr. kat. Amosa Prep. — Kal. słow. Zbroisława.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·57.

W sobotę 29 czerwca Piotra i Pawła — Gr. kat. Tychona. — Kal. słow. Wyszomira.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·57.

W niedzielę 30 czerwca Wspom. św. Pawła. — Gr. kat. Manuiła M. — Kal. słow. Cichosława.
Wschód słońca 4·09, zachód 7·57.

Ks. arcybiskup Bilczewski w Suczawie. Z Suczawy donoszą: W uroczysty sposób przyjmowała Czytelnia polska w Suczawie ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który w dniu 17 bm. zjechał tam na wizytacyę kanoniczną. Ks. arcybiskup zagościł do lokalu Czytelni, pięknie udekorowanej na jego przyjęcie, gdzie w imieniu licznie zebranej Polonii, powitał go wiceprezes Czytelni p. Kwiatkowski, poczem dziatwa polska odśpiewała kilka polskich pieśni. Ks. arcybiskup podziękował zebranym za przyjęcie, a zwróciwszy się do dziatwy, w serdecznych słowach zachęcał ją do pielęgnowania i strzeżenia mowy ojczystej.

— **Podwyższenie płac** dokonano dla personalu budowy dróg, mostów i budowli wodnych, które w poszczególnych kategoryach wynosi 15 do 20 koron miesięcznie. Spowodowane tem większe zapotrzebowanie wynosi około pół miliona kor.

Kronika lwowska.

| **Program** jubileuszowego obchodu Sokoła w dniach 29 i 30 czerwca i 1 lipca, podajemy na czwartej stronie.

| **Z miasta.** Dostałem wczoraj bilecik ze szpitala, w którym proszą mnie, bym odwiedził jednego z mych dobrych znajomych, leżącego od paru dni na oddziale chorób nerwowych i beznadziejnie chorego. Przestraszyłem się, gdym go ujrzał; nie widziałem go, co prawda, ze dwa miesiące. Dawniej chłopak tęgi, różowy, doskonale wyglądający, ogromnie wesoły — dziś zmienił się w widmo niemal. Policzki zapadnięte, twarz oblekła popielata cera, oczy głęboko wpadnięte i zagasłe.

— Co się z tobą stało? — pytam zalękniony.

— Widzisz. Najpierw, a będzie już z osiem tygodni temu, wszystko rozkopali i były straszne rowy i jamy i woda płynęła po ulicy. Brat mój najmłodszy omało się nie utopił w takim rowie, bo wieczorami świateł nie zapalali — mówił bezbarwnym, zmęczonym głosem. — Tak było trzy dni... Potem znowu wszystko zakopali, tylko deski zostawili i różne drągi, tak że siostra, wracając ze szkoły, złamała nogę, a ojciec zwichnął rękę i podarł ubranie... Za dwa dni znowu wszystko rozkopali napowrót i na drugi dzień znowu zakopali. Córeczka naszych sąsiadów wpadła w jamę, jaka po tem została i teraz leży chora na wstrząśnienie mózgu. Potem ludzie z magistratu znowu odkopali wszystko, powyciągali kamienie z bruku i odpoczywali przez tydzień na kamieniach, co nie przeszkodziło, by pies naszego wuja utonął zupełnie w kałuży z błota. Potem przyjechał jakiś pan powozem, popatrzył na to wszystko i odjechał z powrotem. A teraz, od dziesięciu dni zakładają nowy trotuar i może za miesiąc ukończą. Ale ja nie mogę już na to patrzeć, ani na tych ludzi, ani na te rowy, ani na kamienie. Wolę umrzeć!...

— Co tobie — pytam widząc gorączkę w jego oczach.

— Mieszkam na ul. Fredry! — jęknął mój znajomy i stracił przytomność.

Dziś nad ranem odwieziono go do zakładu dla obłąkanych.

A przed ul. Fredry podjechał magistracki powóz, jakiś pan popatrzył i... odjechał.

÷ **Z sekcyi przyrodniczo rolniczej** X zjazdu przyrodników i lekarzy polskich, donoszą nam: W dzień przed rozpoczęciem obrad tj. w niedzielę 21 lipca odbędzie się we Lwowie walne zgromadzenie Tow. dla popierania polskiej nauki rolnictwa. W drugi dzień obrad sekcyi przyrodniczo-rolniczej odbędzie się wyjazd do Dublan i zwiedzenie tamtejszych zakładów naukowo-rolniczych. Po ukończeniu obrad zjazdu odbędą się w sekcyi III wycieczki, jedna na połoninę Pożyżewską pod Howerlą na paśmie Czarnohory, celem obejrzenia stacyi doświadczalnej dla zagospodarowania połonin Karpackich; druga równocześnie do szeregu postępowych gospodarstw w okolicy Przeworska. Chcący brać udział w jednej lub drugiej wycieczce zechcą się zgłosić zaraz po przyjeździe u sekretarza, lub gospodarza sekcyi. (Gospodarzem sekcyi jest prof. dr. Miczyński, sekretarzem K. Szulc w Dublanach.

÷ **Zjazd pocztmistrzów.** Dziś rozpoczął obrady zjazd poczmistrzów, ekspedyentów i oficyalistów pocztowych z całej Galicyi, w którym wzięło udział 80 delegatów. Obrady odbywają się w sali Stadmüllera, przewodniczy im prezes stow. Dültz. Mowcy, którzy dotychczas przemawiali, żądali podwyższenia pauszali kancelaryjnych, systemizowania sił pomocniczych przy urzędach klasowych i stawiali cały szereg postulatów w sprawach ściśle fachowych. Omawiano również akcyę wszczętą w celu zrównania praw i poborów, z poborami czterech najniższych rang urzędników państwowych.

| **Wiec akademicki.** Dziś o 7 odbędzie się na uniwersytecie wiec polskiej młodzieży akademickiej w sprawie dopuszczania abituryentów ze szkół w Królestwie polskiem na uniwersytety polskie w Austryi.

| **Znowu „usieklinierzy“.** Policya poszukuje Alfreda Hangendorfa, ucznia II klasy realnej, który wspólnie z dwoma kolegami wybrał się ze Stanisławowa do Lwowa, by stąd pewno pojechać „do Ameryki“.

| **Kronika policyjna.** Do mieszkania słuchacza politechniki pp. Klimonda i Młyńskiego dostał się złodziej i ukradł ubrania. — Na 18 godzinny areszt skazano woźnicę fabryki p. Lewińskiego, który czując prawdopodobnie ansę jakąś do tramwaju konnego, usadowił wóz swój z cementem na torze tramwajowym i na kwadrans wstrzymał ruch. — Aresztowano złodzieja Trofima Buśka, który mimo zakazanego pobytu we Lwowie „bawił“ w naszem mieście, trudniąc się żebraniną.

| **Z sali sądowej.** Dziś odbywa się dalszy ciąg rozprawy Schwarzera. Przesłuchanie świadków ukończono i odczytano zeznania szeregu świadków, przesłuchanych w śledztwie. Wnioskom obrony, żądającej powołania nowych świadków sprzeciwił się prokurator dr. Leżański, a zdanie jego podzielił trybunał. Na tem zakończono postępowanie dowodowe i odczytano trzy pytania główne, które mają być postawione sędziom przysięgłym. Następnie zabrał głos prokurator p. Leżański, podtrzymując oskarżenie w zupełności, poczem rozpoczął obronę dr. Dwernicki, starając się wykazać niewinność Schwarzera. Wyrok zapadnie jeszcze dziś.

Kronika krajowa.

| **Bandytyzm w Galicyi.** Dalsze śledztwo w sprawie aresztowanej we Lwowie bandy morderców, dało dowód winy herszta Piotra Czybaka, którego żona zamordowanego karczmarza z Tuligłów, Schlaffa, przy konfrontacyi poznała, jako tego, który zamordował jej męża. Schlaffowa poznała również i innych członków bandy. Żona zamordowanego w Gródku dzierżawcy myta Rottmanna, rozpoznała także w Czybaku zabójcę męża. W areszcie w Sądowej Wiszni siedzą: Teodor Tyszyk, żona jego Katarzyna, Piotr Czybak, Barbara i Marya Czybakowe i Stefan Hałuszczak. Teodor Tyszyk i Marya Czybakowa przyznali się do współudziału w zbrodniach, jednak zwalają całą winę na Piotra Czybaka. Czybak zaś zaprzecza wszystkiemu, a nawet nie chce poznać swojej matki i twierdzi, że nie zna jej zupełnie. Oprócz tego aresztowano pewnego kataryniarza żyda, podejrzanego o współudział w zbrodni morderstwa w Tuligłowach.

Stan Schlaffowej jest groźny, operacyi zaś, celem wyjęcia 4 kul rewolwerowych, jakie w ciele jej tkwią, dokonać nie można, gdyż skutkiem upływu krwi jest bardzo osłabiona. Jej opowiadanie i podane przez nią rysopisy morderców ułatwiły żandarmom wyszukanie morderców.

Aresztowanych najbardziej obciążają zeznania Katarzyny Tyszkowej, dzięki którym sędzia śledczy ustalił fakt, iż są oni sprawcami 3 morderstw, 1 zamachu morderczego i kradzieży. W śledztwie podała Tyszkowa dokładnie dni, w których mąż jej, Piotr Czybak i matka jego wyprawiali się ze Lwowa na rabunki. Daty, podane przez Tyszkową, zgadzają się ze stanem faktycznym.

Ostatnio otrzymujemy wiadomość, że w Laćkiej woli pod Mościskami, żandarmerya aresztowała jakieś podejrzane indywidua, które zamierzały napaść na karczmarza tamtejszego, Chaima Fuesa. Przy aresztowanych znaleziono trzy rewolwery.

Jak nam w ostatniej chwili donoszą, wszyscy aresztowani przyznali się już w sądzie w Sądowej Wiszni do popełnionej winy.

Ruscy radykali przeciw klubowi ruskiemu. „Ukraińska“ partya radykalna wzywa swych posłów, aby wystąpili z wiedeńskiego klubu ruskiego. Czytamy bowiem w organie tej partyi „Hrom. hołosie“: „Zarząd naszej partyi uchwalił podtrzymywać zastrzeżenie, uczynione przez posła dr. Lewka Baczyńskiego na posiedzeniu (organizacyjnem) tzw. „małoruskiego klubu“, po myśli instrukcyi, uchwalonej przez nasz zarząd na zebraniu z 15 bm., a to: klub, do jakiego nasi radykalni posłowie w Wiedniu mogą należeć — z zastrzeżeniem wolnej ręki (w niektórych sprawach) — ma się nazywać „sojuz ukraińskych parlamentarnych posłiw u Widni“ (Verband der ukrainischen Reichsratsabgeordneten in Wien). Gdyby większość posłów ukraińskich na to się nie zgodziła, w takim razie nasi radykalni posłowie mają wystąpić z tzw. teraz „małoruskiego“ klubu (nazwa, jaka tylko podtrzymuje nacyonalne bałamuctwo) i utworzyć odrębną, ukraińską, radykalną frakcyę, z prawem hospitowania w klubach: socyalno demokratycznym i ruskim. Zarząd nasz uważa takie wyjście za jedynie możliwe, głównie przez wzgląd na konieczne potrzebną solidarność galicyjskiej i bukowińskiej Ukrainy z rosyjską, która będzie teraz wymagała poparcia ze strony naszych posłów wiedeńskich i całej naszej, nacyonalno świadomej ludności w Galicyi i na Bukowinie“. Jak wiadomo, ruscy posłowie radykalni dotychczas do tej dyrektywy, uchwalonej 23 bm., jeszcze się nie zastosowali.

Dymitr Ostapczuk poseł na sem krajowy, ojciec Jacka Ostapczuka, posła do rady państwa, zmarł 25 bm. w Zbarażu.

Napad kozacki. Z Brodów donoszą, że do karczmy w Radziwiłłowie wtargnęło kilku pijanych kozaków, którzy następnie, gdy karczmarz zagroził im skargą, jeżeli nie zapłacą za wypite trunki, zastrzelili karczmarza i jego żonę a małe dzieci poranili.

Kto opłacił wybory kandydatów narodowieckich? Przedewszystkiem „ukraińska kasa oszczędności w Przemyślu. „Halicz.“ pisze, że jeden z wybitnych polityków narodowieckich i ekonomistów powiedział słusznie podczas otwarcia przemyskiej „Szczadnyci“: „my ukraińcy, skutkiem tego, że otrzymaliśmy kasę oszczędności, zdobyliśmy więcej, niż 10 mandatów do rady państwa, bo „Szczadnycia“ daje nam fundusz zapasowy, który dostarczy nam środków pieniężnych na wszelką akcyę polityki ukraińskiej, a przedewszystkiem na wybory“.

Następnie czytamy w „Halicz.“: „Jeżeli przypatrzymy się bezstronnie tej wściekłej agitacyi, z jaką ukraińcy forsowali swe kandydatury poselskie, to nasunie się mimowoli pytanie, kto pokrył wydatki utrzymania całych setek agitatorów; wydatki na broszury, odezwy, nawet specyalne gazety itd. Rozumie się, że nie sami kandydaci, bo są to po większej części ludzie, nie mogący pochwalić się takim majątkiem, iż dla nich nie miałoby znaczenia rzucenie kilku lub kilkudziesięciu tysięcy koron na wybory. Także i patryotyzm agitatorów nie budzi tak wielkiego zaufania, iżby można było sądzić, iż oni dla idei poświęcili i swe trudy i swoje pieniądze“.

„Skąd-że na całą akcyę wyborczą wzięły się pieniądze ukraińców? Prawda, że czytaliśmy w gazetach, iż na wybory otrzymali ukraińcy pomoc pieniężną z Niemiec“. „Halicz.“ nie sądzi, aby tych pieniędzy było tyle, aby za nie było można wybrać 22 posłów ukraińskich. „Mieli i ukraińcy „narodnyj fond“, ale ten starczyłby zaledwie na wybór jednego kandydata. Dlatego jasną jest rzeczą, że na wybory ukraińskich posłów sypnęły pieniądze ukraińskie instytucye finansowe. Nie dziw, że uporczywie utrzymuje się wieść, iż sam „Dnister“ dał ukraińcom na akcyę wyborczą 100.000 kor.“

„W przemyskim okręgu — pisze dalej „Halicz.“ — chodzą znów słuchy, że wybór Ceglińskiego kosztował ukraińców do 50.000 koron.“ Robota agitacyjna trwała 3 miesiące; przy drugim wyborze było około 100 płatnych agitatorów. Wydawano specyalną gazetę „Selanska rada“. Po wyborach urządzono bankiet dla 300 agitatorów, a że przybyło ich około 1000, nie starczyło dla wszystkich jadła i napojów, za co ich „Sel. rada“ w ostatnim numerze „mecno perepraszajet.“

Dalej czytamy w „Halicz.“: „I chociaż agitatorzy Ceglińskiego, byli bardzo szczodrzy przy „rozdawnictwie“ pańskich i księżych gruntów; choć i sam kandydat rozdarowywał dobra kameralne, jednak i całoroczna pensya p. dyrektora nie starczyłaby na pokrycie i dziesiątej części kosztów wyboru.“ Te wydatki miały pokryć: „Dnister“, tow. „Wira“ a w wielkiej części przemyska „Szczadnycia“.

Wobec tego, że w narodowieckich instytucyach finansowych lokują ogromne sumy i starorusini, a zyski przeznaczają te instytucye na cele polityczne, wrogie starorusinom, przeto „Halicz.“ pisze, że przy ostatnich wyborach ukrainofile pobili starorusinów ich własnymi pieniędzmi. Przecież starorusini mają swe własne banki i towarzystwa kredytowe, które są lepiej sytuowane i większe dają zyski, niż instytucye „ukraińskie“. Wzywa tedy „Haliczanin“ starorusinów, aby popierali tylko swe własne instytucye finansowe, a zerwali wszelką łączność z „ukraińskiemi“, które „ich biją za ich własne pieniądze“. Organ staroruski kończy słowy: „Do 3 miesięcy każdy z nas powinien w imię karności narodowej i czci wydobyć wszystkie pieniądze, złożone w ukraińskich instytucyach finansowych, tak, aby po upływie tego terminu ani jeden nasz halerz nie znachodził się w ukraińskich kasach, skoro nie chcemy, aby bezczelny ukrainiec za nasze „kacapskie“ pieniądze nie kupił miecza i nie przyłożył go do naszych „kacapskich“ piersi.“

Kronika powszechna.

| **Oszustwa orderowe w Wiedniu.** Od dłuższego już czasu widać było w „N. fr. Presse“ następujący anons: Ludzie ambitni a zamożni mogą znaleźć zaspokojenie swych pragnień w każdym kierunku. Wiadomość pod hasłem: „żadnych kosztów przedwstępnych“ w administracyi pisma.

„Zeit“ odsłania teraz, co poza tym anonsem się kryło. Na wezwanie zjawiał się u pragnących zaspokoić swe życzenia Cavaliere Fryderyk Ferdynand Hahn. Jest to osobistość dobrze znana we Wiedniu. Wszędzie, gdzie gromadzi się wielki świat, można i jego ujrzeć, zwłaszcza, że żyje na wielką skalę. Hahn był już raz w więzieniu śledczem z powodu sprzeniewierzenia, śledztwo jednak wstrzymano; później obwiniono go w pewnym tygodniku, że pozostaje w niedozwolonych stosunkach z pewną osobistością w ministerstwie spraw zagranicznych; ostatnio urządził Hahn w izbie poselskiej wielką scenę hr. Sternbergowi i w następstwie został skazany za obrazę honoru. Obecnie wszedł Hahn znowu w konflikt z policyą wiedeńską, która skazała go na kilkunastodniowy areszt za przedsiębiorstwa orderowe, zakazane starą policyjną ustawą. Hahn wniósł rekurs przeciw wyrokowi, czy jednak pomimo swych „wysokich stosunków“ wygra sprawę, nie wiadomo. Wspomnieć wypada, że Hahn jest w swym zakresie prawdziwem „cudownem dzieckiem“, ponieważ nie ma jeszcze skończonych dwudziestu i dwóch lat.

W ostatnim czasie Hahn nie ukrywał prawie swego procederu, wskutek czego policya zajęła się tą sprawą. Działalność jego polegała właściwie na tem, że wyszukiwał ludzi, którzy pragnęli pozyskać jakieś odznaczenie, a równocześnie posiadali środki, aby poprzeć należycie swe pragnienia. Jako ilustracyę podaje „Zeit“ następujący wypadek: Pewnego dnia Hahn przybywa do pewnego galicyjskiego obywatela ziemskiego, byłego posła do parlamentu i opowiada mu obszernie, że dzięki swym rozgałęzionym stosunkom może zaspokoić pragnienia ludzi, żądnych odznaczeń i zaszczytów. Rozmowa schodzi na miejsce w izbie panów. Hahn twierdzi, że i to możnaby przeprowadzić, gdyby były poseł zdecydował się złożyć sto tysięcy koron na pewien cel, który dopiero później byłby oznaczony. Koszta pośrednictwa wynosiłyby 2000 koron. Na zapytanie obywatela, czy Hahn mógłby mu przedstawić jakieś referencye, przedsiębiorca wymienia swego „dobrego przyjaciela“ feldmarszałka-porucznika p. L. I rzeczywiście feldmarszałek-porucznik, do którego zwraca się interesowany, poleca Hahna jak najgoręcej, stwierdza, że ma on rozgałęzione stosunki i jest człowiekiem, który może w Austryi wszystko osiągnąć.

Dotąd znany jest tylko jeden „wysoki stosunek“ Hahna z wspomnianym wyżej wojskowym, który, jak przypuszcza „Zeit“, jest jego wspólnikiem w tych przedsiębiorstwach. Trzecim w związku jest były urzędnik dworski Bogdan Bertich, który posiada w Wiedniu własne biuro pośrednictwa w sprawach odznaczeń, orderów itp. Spółka działała już od dłuższego czasu, obecnie popełniła kilka nieostrożności, które zwróciły uwagę policyi i władz. „Zeit“ dowiaduje się bowiem, że wiedeński sąd krajowy wdrożył także postępowanie karne przeciw feldmarszałkowi-porucznikowi L., które zapewne pozostaje w związku z aferą Hahna. Wogóle w ostatnich czasach zajęła się policya wiedeńska energiczniej tym procederem orderowym. Między innymi aresztowane także pewnego kupca, pośredniczącego w tych sprawach, cudzoziemca, któremu grozi wydalenie z Austryi. Hahna, Berticha i feldmarszałka-porucznika L. ostrzegano niejednokrotnie o karygodności ich praktyk.

§ **Kongres syonistów austryackich** odbędzie się 30 bm. i 1 lipca w Bielsku. Na kongres przybęda posłowie dr. Gabel, dr. Mahler, Standt, dr. Straucher, nadto inni przywódcy syonistów austryackich.

÷ **Klub ruski wobec B. Björnsona.** Członkowie wiedeńskiego klubu małoruskiego uchwalili wysłać zbiorowe pismo dziękczynne pod adresem Björnstjerna-Björnsona za jego paszkwile polakożercze.

Zmarli.

Tekla z Lewakowskich Bieńczewska zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 65. Była ona właścicielką domu (przy ul. Batorego 34), w którym mieszkał i zakończył życie poeta Seweryn Goszczyński, o czem świadczy płyta marmurowa, umieszczona nad bramą. Śp. T. Bieńczewska znaną była z cichych cnót chrześcijańskich, a zwłaszcza z wielkiej dobroczynności. Połowę jednej ze swych realności zapisała na zakład św. Kazimierza. Głównym jej spadkobiercą jest p. Zygmunt Lewakowski z Borysławia. Pogrzeb śp. Bieńczewskiej odbył się wczoraj przy udziale licznego duchowieństwa, zakonów i prebendaryuszów Domu ubogich. Zwłoki złożono w grabowcu rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim. R. i. p.

Ruch artystyczno-literacki

• **Z teatru.** (Występy M. Frenkla). Ostatnie dni sezonu teatralnego nie cechuje zbyt wielkie ożywienie. Od początku występów Frenkla zaczęto gorączkową robotę w kierunku powtórzenia całego szeregu sztuk, jakie znakomity artysta obrał na czas gościnny. Dla atrakcyi zamierzono wprawdzie wystawić jakieś farsidło francuskie czy niemieckie, szczęściem zaniechano tego zamiaru, przychodząc do przekonania, że przecież sam tylko Frenkel jest magnesem, który potrafi przyciągnąć do teatru publiczność w piękne, letnie wieczory na wcale już nie zajmujące sztuki. A właściwie publiczność lwowska nie miała dotychczas sposobności poznać Frenkla takim, jakim właściwie jest. Pokaże on zawsze „genialny pazur“ nawet w roli trochę już trącącej myszką, bezwyrazistej lub szablonowej. Repertuaru Frenkla nie widzieliśmy; sztuki, nowoczesnego dramatu, w których grywa w Rozmaitościach warszawskich albo nie weszły dotychczas na scenę lwowską, albo też z braku innej obsady wystawione być nie mogły.

Trzy ostatnie wieczory rozbrzmiewały salwami śmiechu i oklasków. Zaśmiewano się w niedzielę na „Grubych rybach“ Bałuckiego, w poniedziałek na pedagogicznej komedyi „Kierownik szkoły“ (Flachsman jako wychowawca) a we wtorek płakano wprost z uciechy na prastarem „Porwaniu Sabinek“. W tej ostatniej komedyi prócz przepysznego Frenkla, któremu przypadły z pewnością ³/₄ oklasków, wyróżnili się pp. Karszo i Berski, pierwsza bardzo miła i sympatyczna, drugi wielce ucieszny. Jeszcze we „Flircie“ Bałuckiego ujrzymy Frenkla w ten piątek, a potem... lokomotywa zaniesie trupę dramatu lwowskiego na uciążliwe wywczasy do Krakowa. Frenkel wyniesie pewno ze Lwowa nienajgorsze wspomnienia, tyle zebrał tu szczerych, serdecznych a zasłużonych braw, a publiczności naszej zostanie żal po artyście, jakiego nie corocznie widzimy na deskach teatru naszego. Może to zachęci p. Frenkla do rychłego, powtórnego pojawienia się w murach Lwowa.

Wczorajsze przedstawienie „Flirtu“ Bałuckiego zapełniło prawie po brzegi widownię teatru. Śmiano się do rozpuku. Flirtowski p. Frenkla był przewybornym, pysznie grała i prześlicznie wyglądała p. Zielińska, podobały się bardzo pp. Trapszo, Michnowska i Karszo; z mężczyzn zasłużyli na poklask wszyscy, a w szczególności pp. Feldman, kolosalnie zabawny Nowacki i melodramatyczny Muńki p. Hierowskiego.

K. Baranowski.

• **Praca prof. Roszkowskiego,** p. t. „Die Haager Friedenskonferenzen“, umieszczona w ostatnim zeszycie czasopisma „Oesterreichische Rundschau“, wyszła obecnie w osobnem odbiciu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Flirt“. Występ M. Frenkla.

W sobotę o godz. pół do 4 „Polowanie na zięciów“. Występ M. Frenkla. Wieczorem o godz. 9 wiecz przedstawienie ku uczczeniu Zlotu Sokołów rozpocznie: Kantata M. Sołtysa p. t. „Hymn Sokoli“, nastąpi „Prolog“ St. Rossowskiego i „Apoteoza Sokolstwa“, zakończą „Śluby panieńskie“.

W niedzielę ostatnie przedstawienie przed wyjazdem do Krynicy „Klub kawalerów“. Występ M. Frenkl.

MAŁY FEJLETON

Poseł „bon-vivant“.

Obrazek z życia węgierskiego.

Budapeszt 24 czerwca.

Poseł sejmowy, Andrzej Gaal, członek partyi niezawisłości został pozwany przed sąd przez płatniczego nocnego etablissement „Casino de Paris“, Ludwika Kohna, ponieważ nie chciał wyrównać zaległych rachunków. A że podjęte przez Kohna kroki nie odniosły skutku, poczynił tenże starania o zawieszenie konkursu nad dłużnikiem.

Rzecz dzieje się w Budapeszcie, w narodowem „Casino de Paris"; osoby: Gaal Andor, deputowany, Kohn Lajos, płatniczy; pora — znacznie po północy.

Gaal: Kohn-bacsi! Proszę dać flaszkę szampana, ale natychmiast!

Kohn: Raczy wasza dostojność wybaczyć, że ośmielę się przypomnieć, iż pozostaje jeszcze mała reszta...

— Nie wypijam resztek... Sekt musi być świeży i ognisty...

— ...Ja właściwie miałem na myśli — że pozostaje jeszcze jaśnie panu do zapłacenia 844 koron i 70 halerzy, jako zaległość z zeszłego tygodnia...

— Nie przypominaj mi tylko owych nocy szalonych!

— Skoro wasza dostojność raczy łaskawie wyrównać...

Gaal (zniecierpliwiony): Ha, zdrajco! Zaczynasz mi mówić o wyrównaniu... rachunków, a więc o ugodzie. Wiesz przecież, że jestem „niezawisły" z duszą i ciałem.

Kohn. Ale mnie gwałtownie potrzeba pieniędzy...

— A ty dopuszczasz się gwałtu na tradycyjnej gościnności madziarskiej. Jak się Lajos właściwie nazywa?

— Kohn Ludwik, jaśnie panie.

— Kohn? Kohn! To nazwisko brzmi jakoś nie po naszemu. Czy twoi przodkowie przybyli wraz z Arpadem do tego kraju, czy też płynie w tobie obca krew?

— Nazwisko moje jest bardzo wymowne.

— Dla mnie bynajmniej... Kohn? Kohn! To nazwisko brzmi z niemiecka, lecz twój nos nie jest typowo niemieckim. Może twój ojciec nazywał się: Kovacs (po chorwacku kowal; przyp. tłum.), a ty w czczej zarozumiałości wyparłeś się pochodzenia węgierskiego?

— Nie, dostojny panie, ja jestem „a echter Kohn", a nie wdając się w dalsze wywody proszę najuniżeniej o wypłacenie mi dłużnych 844 k. i 70 h.

— Masz tu, mój synku, („mein Sohn") pardon — mój Kohnie 70 halerzy, a co do owej małej reszty, to chętnie przystanę w tym wypadku na ugodę („Ausgleich" — rozmowa toczyła się na poły po niemiecku) i spłacę ci tę resztę w r. 1937...

— Wasza dostojności... wszak ja jestem człowiekiem już starym...

— Lecz ja jestem młodym i przedsiębiorczym; biegnij po 2 flaszki szampana!

Kohn (wzdychając): A rachunek?

Gaal (poufale): Lajbeniu, na drugi tydzień Ja i Papp Zoltan otrzymaliśmy świetną synekurę i będzie z czego spłacić długi.

Kohn (odchodzi i przynosi butelkę szampana): Proszę jednak zapłacić za wino natychmiast: sześć koron i 50 h.

Gaal (ogląda etykietę): Cóż mi tu podałeś? Mnie, wybrańcowi narodu, patryocie — podajesz szampana węgierskiego?! To trąci zdradą stanu; ty mnie pobudzasz do nienawiści i wzgardy instytucyami patryotycznemi! Marsz natychmiast po prawdziwego szampana francuskiego!

Kohn (z miną kwaśną przynosi, co zamówiono i szepcze do ucha Gaala): Zapłaci pan 20 koron...

Gaal: — Tylko żadnych poufałości. Przecież nie wypada w połowie biesiady mówić o... rachunkach! (Kosztuje sekt i mówi): Szampan nie zbyt ostry!

Kohn: Natomiast pan byłeś na tyle „ostry", że mnie podciąłeś w mojej egzystencyi! Zabrakło mi już cierpliwości!...

— Kohn Lajos się zapomina. Pan nie wiesz, coś winien posłowi, wybrańcowi narodu, członkowi partyi Kossutha!

Kohn (energicznie): Ale to wiem dobrze, żeś pan przejadł i przepił u mnie tyle a tyle, i jeśli pan mnie, ubogiemu płatniczemu, nie zwróci do jutra rana należytości, wówczas udam się do adwokata.

Deputowany Gaal odwraca się pogardliwie od Kohna i każe prymasowi cyganów grać marsza Rakocsego (do skrzypiec wrzuca mu... akcept na 20 k.), potem wypija ostatnią czarkę szampana i wychodzi pospiesznie. W garderobie nic nie płaci garsonowi za podanie palta, i wsiadając do fiakra mówi do siebie: „To kasyno stanowczo nie dla mnie!" *Robert.*

Z KRAKOWA.

— Wczoraj odbyło się zgromadzenie, celem założenia gremium kupieckiego, zwołane z inicyatywy izby handlowej. Uchwalono zawiązać gremium, obejmujące wszystkich kupców, płacących powszechny podatek zarobkowy, począwszy od stopy później mającej się oznaczyć. Wybrano komitet, który wypracuje statuty, a po ich zatwierdzeniu przez władze, zwołane zostanie zgromadzenie konstytuujące.

— W Krakowie strajkują od kilku dni ozeladnicy malarscy, pokostniczy i szklarscy. Strajkujący jednak wykonują terror na majstrach; snują się gromadnie po ulicach, wchodzą na „kontrolę" do domów prywatnych, gdzie pracują majstrowie, przemocą zatrzymują na drodze uczniów i terminatorów a posuwają się nawet do bicia majstrów. Onegdaj kilkunastu strajkujących napadło na majstra M. Westreicha i dotkliwie go pobiło.

Z WARSZAWY.

— Z więzienia w Sieradzu zbiegli starszy dozorca i pisarz więzienia i uprowadzili ze sobą dwóch więźniów politycznych, przebrawszy ich w mundury dozorców.

— Z Łodzi donoszą: Wczoraj wróciła delegacya robotników, wysłana do Berlina w celu rokowań ze związkiem fabrykantów łódzkich. Imieniem Związku z delegatami porozumiewał się Maurycy Poznański, który oświadczył, że ponieważ rezolucya robotników fabryki Poznańskiego, potępiająca teror ekonomiczny, odpowiada najzupełniej życzeniom fabrykantów związkowych, będzie się starał wyjednać uchwałę Związku, aby fabryk nie zamykać. Dodał, że o ile fabryki będą w ruchu i robotnicy pracować będą normalnie, postara się o ponowne przyjęcie 68 robotników, wydalonych na żądanie Związku przy pierwszym lokaucie.

Z POZNANIA

Sufragania chełmińska.

Ks. kanonik dr. Jakób Klunder przeznaczony jest na biskupa-sufragana dyecezyi chełmińskiej. Ks. biskup Rosentreter zaproponował go Ojcu św., a tenże nakazał już wytoczenie tak zwanego procesu informacyjnego. W tym celu w przeszły piątek dnia 21 bm, o godz. 5 popołudniu zjechał do Pelplina zastępca nuncyusza apostolskiego w Monachium, ks. auditor Dominik Gualtieri. Na świadków zostali powołani ks. oficyał i dziekan tumski dr. Lüdtke i ks. dziekan dr. Lisiński z Biskupic, kolega ze seminaryum duchownego w Pelplinie i z czasów studyów w Rzymie.

Dezygnowany biskup-sufragan ks. dr. Klunder urodził się 23 lipca 1849 w Koślince pod Tucholą. Studya gimnazyalne odbył w Chojnicach. Otrzymawszy tam w r. 1871 świadectwo dojrzałości, wstąpił do seminaryum duchownego w Pelplinie. Po trzech latach wysłany do Rzymu, został tam wyświęcony na kapłana 15 kwietnia 1876 r. i osiągnął stopień doktora prawa kościelnego. Gdy wrócił do dyecezyi, ustawy majowe nie dozwalały, iżby mógł być ustanowiony w duszpasterstwie. Był tedy przez pół roku domowym nauczycielem u p. Emila Czarlińskiego w Brąchnówku, a następnie przez niemal 7 lat wikarym w Bawaryi i to w Pfaffenhausen w dyecezyi augsburskiej. Po złagodzeniu ustaw majowych, wrócił w r. 1881 do dyecezyi ojczystej. Tu był najprzód wikarym w Pucku, potem proboszczem w Niborku na Mazurach, od r. 1889 proboszczem przy kościele Panny Maryi w Toruniu, a później też dziekanem. 28. listopada 1905 został instalowany kanonikiem przy kościele katedralnym w Pelplinie, mianowany także radcą duchownym i kaznodzieją tumskim.

Z powodu takiego obsadzenia sufraganii chełmińskiej pisze „Gaz. Gdańska". Nominacya ks. kanonika Klundra odbije się radosnem echem w obrębie całej naszej dyecezyi chełmińskiej i ze wszystkich serc katolickich i polskich popłyną ku niebu gorące błagania: Boże zachowaj nam nowego sufragana chełmińskiego w jak najdłuższe lata i błogosław jego biskupiej działalności.

Z całego świata.

Berlin. Wczoraj po południu wybuchł ogromny pożar w magazynie „Victoria", gdzie berlińskie Towarzystwo omnibusów ma stajnie i składy siana. Ponieważ w magazynie tym znajdowały się także znaczne zapasy benzyny, obawiano się wybuchu. Zdaje się, że niebezpieczeństwo wybuchu usunięto. 600 koni zdołano wyprowadzić. Brakuje dwóch ludzi.

Berlin. Ks. Hohenlohe, namiestnik Alzacyi i Lotaryngii, liczący 75 lat, ustępuje z powodu podeszłego wieku.

Rewal. Kontrtorpedowiec „Bditelnyj" podczas ćwiczeń wyleciał w powietrze wskutek eksplozyi miny, na którą najechał.

Kufstein. Cała dolina Innu zalana. W Kufsteinie mnóstwo domów pod wodą. Zbiory siana zniszczone.

Telegramy i telefonematy

z dnia 27 czerwca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 28 czerwca:

W Galicyi wschodniej i zachodniej. Pochmurno, mierne wiatry, ciepło, skłonność do burz.

Rada państwa.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów zaczęło się o 11 przed południem.

Prezydent Weisskirchner prosi o upoważnienie dla prezydyum, aby mogło w odpowiedzi na mowę tronową złożyć u stóp tronu podziękowanie za sankcyę reformy wyborczej oraz wyrazy niezmiennej wierności i hołdu dla monarchy.

Izba przez aklamacyę udziela tego upoważnienia.

Z kolei podano do wiadomości wynik wyboru 12 sekretarzy i dwóch gospodarzy (Ordner), dokonanego na poprzedniem posiedzeniu. Między innymi wybrano sekretarzem p. Jabłońskiego.

P. Abrahamowicz w piśmie do prezydyum oznajmia, że będąc wybrany z dwóch okręgów galicyjskich, z okręgu miejskiego nr. 34 i wiejskiego nr. 64, składa mandat z okręgu wiejskiego nr. 64 i prosi o powołanie zastępcy swego p. Antoniego Maślanki do objęcia funkcyj poselskich.

Prezydent oświadcza, że zarządzi, co wypada.

Prezydent ministrów bar. Beck przedłożył projekt ustawy, zmieniającej ustawę z 12 maja 1873 w sprawie **regulaminu rady państwa.**

Minister spraw wewn. bar. Bienerth przedłożył projekt ustawy w sprawie pras drukarskich i innych maszyn do powielania pism.

Minister skarbu dr. Korytowski przedłożył projekt ustawy w sprawie wybicia złotych 100-koronówek i srebrnych 5-koronówek (jubileuszowych), jakoteż projekt ustawy upoważniającej ministerstwo do porozumienia się z gabinetem węgierskim w sprawie tych monet.

Dalej przedłożył minister skarbu projekt ustawy w sprawie bezpieczeństwa pupilarnego książeczek wkładkowych Banku krajowego w Galicyi oraz projekt ustawy o umieszczaniu pieniędzy małoletnich w kasach oszczędności i pocztowym urzędzie oszczędnościowym.

Minister handlu Forzt przedłożył **projekt ustawy** w sprawie zmiany istniejącego modus vivendi co do stosunków handlowych z Turcyą.

Wreszcie przedłożył minister skarbu dr. Korytowski **projekt ustawy finansowej i budżet** na r. 1907 jakoteż **prowizoryum budżetowe** na czas od 1 sierpnia do 31 grudnia br.

Przemówienie br. Becka.

Z okazyi wniesienia pięciomiesięcznego prowizoryum budżetowego zabrał głos prezydent ministrów br. Beck, który podkreślił, że reformę wyborczą zdołano stworzyć z własnej inicyatywy, przy zachowaniu wewnętrznego i zewnętrznego pokoju. Na pytanie, czy spełnią się nadzieje, czy też obawy, łączone z reformą wyborczą, jedynie sama izba zdoła dać odpowiedź. Izba z powszechnego prawa głosowania, w której pracujące warstwy powołane są w pełni do współdziałania, musi widzieć najważniejszą swą funkcyę w pozytywnej pracy, za pomocą której da państwu i narodom je zamieszkującym to, co im się już dawno należy: spokojny, stały i świadomy celu ciągły rozwój na wszystkich polach politycznego i gospodarczego życia.

Prezydent ministrów wskazał na pewne, zdaniem jego, korzyści, jakie przynosi reforma wyborcza; stwierdza ona, że wyborcy pragną ciągłości życia konstytucyjnego, utrzymania parlamentaryzmu, zażegnywania wszelkich przeciwieństw na gruncie parlamentarnym — nie zaś zburzenia tego życia. Mowca wita powstanie wielkich taktycznych stronnictw, co dowodzi, że korzystano z doświadczeń, poczynionych podczas ostatnich wyborów i że istnieje zamiar powrotu do skutecznej pracy. Jest nadto dziełem reformy wyborczej, że socyalni demokraci z światłocienia V kuryi weszli w jasne światło dzienne parlamentarnej równości prawnej. Nie może już wywierać wpływu pretekst doznawanego ukrócenia praw i rozmach w walce o równe prawa. Mowca chętniej widzi socyalnych demokratów w izbie, aniżeli po za izbą. (Wesołość).

Socyalni demokraci będą musieli dowieść, czy jaka siła twórcza tkwi w ich ideach, czy jakie zalety pracy posiadają ich przedstawiciele. Jeżeli prezydenta ministrów dzieli przepaść od socyalnej demokracyi, to jednak rząd będzie się starał urzeczywistnić nie małą część programu socyalno-reformatorskiego, gdyż myśl reformy społecznej musi być wspólną wszystkim.

Stronnictwa mieszczańskie z wyniku wyborów będą mogły poznać braki, które wypełnić należy uczciwą pracą socyalno-polityczną i z pewnością pracy tej dokonają. Posiadające warstwy musiały przekonać się, że podkopują własny grunt, jeżeli przedstawiciele ich odmawiają państwu szacunku i wstrzymując się od pracy pozbawiają je środków egzystencyi, co działo się przez długie lata. Pierwszy praktyczny skutek ogólnego głosowania dla stronnictw mieszczańskich tkwi w wyraźnem ostrzeżeniu, że polityka posiadających musi bardziej, aniżeli dotychczas, w treści swej łączyć się z dobrem ludu, oraz, że kwestye, będące dotychczas na pierwszym planie muszą być odroczone.

Wynik wyborów zwraca się o wiele więcej przeciw systemowi kuryalnemu, aniżeli przeciw nowoutworzonej równości praw. Nie ma powodu do tracenia odwagi; obaw żywić nie będziemy. Reprezentanci stanu średniego muszą wobec wyniku wyborów przejęci być przekonaniem, że tylko przez energiczną, dodatnią działalność będą mogli uzupełnić to, czego zaniedbano i odzyskać stracone pozycye.

Prezydent ministrów wskazuje na liczne wielkie, a dla przyszłości państwa doniosłe zadania, jakie mowa tronowa, tworząca wytyczną programu rządowego, zapowiada. Dla ich przeprowadzenia uwzględniać należy organiczną łączność państwowego i społecznego porządku. Wszelką jednostronną, małoduszną politykę klasową należy odepchnąć, a dążyć do zapowiedzianych reform społecznych w ramach interesów ogólnych, przy starannem strzeżeniu warunków bytu produkcyi. Należy wszelkie siły wytężyć do najwyższego stopnia.

„Grupujcie się panowie — powiada prezydent ministrów — około rządu, około jego programu. Czego po mnie macie się spodziewać, to wiecie panowie: jest to polityka uczciwych celów, uczciwych środków i prostej linii".

Po przemowie bar. Becka zarządził przewodniczący odczytanie wniosków i interpelacyj.

Dokonano wyboru deputacyi kwotowej i przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem Gessmana, Abrahamowicza i tow. w sprawie

sanacyi funduszów krajowych.

Po uzasadnieniu nagłości przez wnioskodawcę zabrał głos minister skarbu Korytowski.

Przemówienie Korytowskiego.

P. Korytowski zaznaczył, że sprawa ta leży rządowi na sercu, wskazał zarazem na trudności wobec różnic między budżetami poszczególnych krajów koronnych. W ministerstwie skarbu już od roku trwają prace celem ułożenia szematu, któryby umożliwił porównanie budżetów poszczególnych krajów. Minister przypomina, że przed rokiem odbyła się w ministerstwie skarbu poufna konferencya; brali w niej udział ci, którzy tą sprawą się interesują, ułożono projekt kwestyonaryusza, który w najbliższym czasie będzie przesłany wydziałom krajowym. W końcu zapewnił minister skarbu, że rząd w jesieni wniesie projekt ustawy w sprawie regulacyi finansów krajowych.

Nagłość wniosku przyjęto, przystąpiono do meritum.

Poseł dr. Renner domagał się równego powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do sejmów.

Minister spraw wewnętrznych Bienerth oświadczył, że rząd nie jest w możności zgodzenia się na zaprowadzenie takiego prawa głosowania do sejmów; różność budowy i organizacyi między parlamentem a sejmami skłania rząd do zajęcia podobnego stanowiska. (Protesty na ławach socyalistów).

Przemawiali posłowie dr. Redlich, dr. Soukoup, dr. Rybor, Prokes. Dyskusyę i posiedzenie zamknięto.

Następne jutro o 11. przed południem.

Zmiana regulaminu izby.

Wiedeń. Przedłożenie rządowe w sprawie regulaminu izby dotyczy w pierwszym rzędzie traktowania przedłożeń rządowych. Dla obrad nad przedłożeniami rządowemi mają być zastrzeżone przedłożenia we wtorek i środę. Na propozycyę prezydenta, izba zwykłą większością głosów może przeznaczyć inne jeszcze dni do obrad nad temi przedłożeniami. We wtorki i środy mogą się jednakże odbywać obrady także nad innemi kwestyami, jeżeli izba tak postanowi większością $^2/_3$ głosów. Posiedzenia w piątek zastrzeżono dla obrad nad sprawami wychodzącemi z inicyatywy izby i dla ustnych odpowiedzi ministrów na interpelacye. Posiedzenia wtorkowe i środowe mogą odpaść tylko na podstawie uchwały powziętej większością $^3/_4$ głosów.

W pierszem czytaniu odbywać się może dyskusya tylko wówczas, gdy poseł zgłosi ją pisemnie najpóźniej na posiedzeniu, następującem po wniesieniu przedłożenia i jeżeli to żądanie poparte będzie najmniej przez 99 posłów. Pierwsze czytanie ma się ograniczyć do ogólnych zasad przedłożenia. Bezpośrednie przystąpienie do drugiego czytania przedłożenia, bez wstępnych obrad komisyjnych, może być uchwalone większością $^2/_3$ głosów.

Dalsze postanowienia projektu określają tok dyskusyi ogólnej i szczegółowej oraz trzeciego czytania przedłożeń, oraz dotyczą ograniczenia faktycznych sprostowań do przedstawienia faktu. Imienne głosowanie może nastąpić na żądanie 100 posłów.

Komisyi budżetowej wyznacza się termin 6-tygodniowy do przedłożenia sprawozdania, licząc od dnia przekazania jej budżetu. Przy drugiem czytaniu budżetu nie może w dyskusyi ogólnej żaden poseł, z wyjątkiem generalnego sprawozdawcy, przemawiać dłużej, niż 3 kwadranse, zaś w szczegółowej dłużej, niż 20 minut.

Dalsze zaostrzenia w projekcie odnoszą się do postanowień dyscyplinarnych.

Posłowie dopuszczający się zakłócenia porządku i spokoju czy to na posiedzeniu Izby, czy poza posiedzeniem, mogą być jedynie na propozycyę prezydenta na podstawie uchwały zapadłej bez dyskusyi większością $^2/_3$ głosów, wykluczeni na 5 dni, zaś w razie powtórzenia czynu najdłużej na 14 dni, z Izby i z ubikacyj Izbowych przyczem nie otrzymają za czas wykluczenia dyet poselskich.

Jeżeli poseł obwinia kogoś, kto nie ma prawa brać udziału w obradach Izby, czy to ustnie czy pisemnie o czyn karygodny lub zarzuca mu czyny uwłaczające jego czci albo podnosi jakieś twierdzenie ubliżające mu, odnośnie do jego życia publicznego lub prywatnego, to obwinionemu przysługuje prawo wniesienia do 4 tygodni zażalenia do prezydenta, które ma być przekazane komisyi złożonej z 9 członków oddziałów.

Komisya po wysłuchaniu strony wnoszącej zażalenie i tego, który dopuścił się obrazy, może orzec odrzucenie zażalenia, albo zaproponować izbie przejście do porządku dziennego nad sprawą lub udzielenia posłowi napomnienia. W tym ostatnim wypadku może komisya proponować odebranie dyet aż do 4 tygodni lub też wykluczenie z odebraniem dyet do 14 dni. W dyskusyi oprócz sprawozdawcy może także poseł, który dopuścił się obrazy, otrzymać głos raz jeden. Wnioski komisyi muszą być bez zmiany przyjęte albo odrzucone.

Interpelacye w izbie panów muszą mieć 10 podpisów, w izbie posłów 25 podpisów. W izbie będą ustnie podawane do wiadomości jedynie nazwisko i przedmiot interpelacyi. Pisemne odpowiedzi na interpelacye będą bez odczytania drukowane.

Deputacya kwotowa.

Budapeszt. (Węg. Biuro korespond.) Deputacya kwotowa odbyła wczoraj przedpołudniem posiedzenie. Po dwugodzinnych przeszło obradach przyjęto wypracowane przez referenta nuntium. Postanowiono, aby deputacya kwotowa przedstawiła to nuntium członkom austryackiej deputacyi kwotowej i wyrażono gotowość rozpoczęcia ustnych rokowań, w którym to wypadku austryacka deputacya kwotowa jeszcze w tym tygodniu przybyćby miała do Budapesztu.

Do rokowań tych wybrano komitet z siedmiu członków. Deputacya postanowiła ze względu na spóźnioną porę wskutek wypadków parlamentarnych i nowych wyborów w Austryi nie obradować nad zasadniczemi kwestyami ugody i dlatego uchwaliła przy ustanowieniu kwoty przyjąć za punkt wyjścia proporcyonalne ukształtowanie dochodów państwowych.

Obrady nad elaboratem, wypracowanym przez referenta, nastąpią przy sposobności ustnej konferencyi. Deputacya kwotowa pozostawała pod wrażeniem, co też w enuncyacyi krótko, lecz wyraźnie podkreślono, że ustawa dzisiejsza jest bardzo uciążliwą i przechodzi siły Węgier.

Budapeszt. „Magyar Orszag" zamieszcza o wczorajszem posiedzeniu deputacyi kwotowej obszerne sprawozdanie, według którego referent nuntium miał przedłożyć następujące wnioski: termin ugody czasowy trwa od 1 lipca do 31 grudnia 1907; dochody z ceł mają być użyte na wydatki wspólne; klucz dodatków do kwoty rozlicza się w stosunku 32·29 (Węgry) do 67·71 (Austrya).

Nowy ban Chorwacyi.

Budapeszt. Banem Chorwacyi zamianowany został Aleksander Rakocskay.

Wiedeń. Były ban chorwacki w rozmowie z redaktorem „Zeitu" stanął po stronie posłów chorwackich i zapowiedział, że także szefowie sekcyj w Zagrzebiu pójdą za jego przykładem i również podadzą się do dymisyi. Rząd węgierski postępuje w wysokim stopniu niesprawiedliwie, wysyłając do Chorwacyi wbrew ustawie urzędników kolejowych Węgrów, nie znających po chorwacku. Są nawet wypadki, że urzędnik taki odmówił wydania biletu kolejowego dlatego, że żądający tego biletu nie umiał po węgiersku. Hr. Pejacevics z wielkiem wzruszeniem wspomniał o pożegnaniu z posłami chorwackimi i ludnością chorwacką. Przewiduje ciężkie przejścia w Zagrzebiu i przepowiada swemu następcy trudne stanowisko.

Wiedeń. Studenci chorwaccy zebrali się wczoraj przed gmachem rządu węgierskiego, w którym na czas swego pobytu w Wiedniu zamieszkał prezydent gabinetu węgierskiego dr. Wekerle i chcieli urządzić demonstracyę. Policya zdołała zdołała jednak temu zapobiedz. Obecnie całego gmachu strzeże silny kordon policyi.

Zlot sokoli w Pradze.

Praga. Na V zjazd sokoli przybywają w dalszym ciągu goście z zagranicy. Przybyło 58 Rosyan. Z Warszawy przybyła deputacya tamtejszego klubu cyklistów i techniczni referenci tamtejszego związku sokolego.

Zajścia w południowej Francyi.

Paryż. Liczba zbuntowanych żołnierzy z 17 pułku piechoty, którzy wczoraj na dwóch krążownikach mieli być przewiezieni do Tunisu, wynosi 550. Podczas drogi do portu dwóch żołnierzy uciekło.

Villefranche. Transport zbuntowanych żołnierzy 17 p. piechoty na pokładzie dwóch krążowników wyruszył do Stax w Tunisie.

Montpellier. Marcelin Albert wczoraj oddał się w ręce władzy.

Paryż. „Echo de Paris" donosi, że wydatki z powodu wydarzeń na południu dochodzą do sumy 3,200.000 fr. Minister wojny postanowił ze względów oszczędnościowych zaniechać tegorocznych wielkich manewrów, które w wrześniu i październiku miały się odbyć w południowej i wschodniej Francyi. Wielka rewia w dniu 14 lipca odbędzie się w Paryżu.

Montpellier. Wczoraj nie było wypadku. Wielki tłum zalega ulice. Sklepy otwarte.

Parlament angielski.

Londyn. Izba gmin odrzuciła 315 głosami przeciw 100 wniosek zniesienia izby lordów, a przyjęła 432 głosami przeciw 147 rezolucyę rządu w sprawie reformy izby lordów.

Z Rosyi.

Po rozwiązaniu Dumy.

Moskwa. Kongres ziemstw obradował wczoraj nad rezolucyą domagającą się wydania zarządzeń przeciw rewolucyi. 22 członków kongresu oświadczyło, że w głosowaniu udziału nie weźmie, gdyż jakkolwiek potępiają anarchię i akty gwałtu, chcą stać zdala od politycznej agitacyi. Po ożywionej dyskusyi wyszło owych dwudziestu dwu członków z sali, poczem wszystkimi głosami przeciw 2 przyjął kongres wypracowaną przez biuro kongresu rezolucyę, w której stwierdza konieczność reform, ale żąda energicznych zarządzeń przeciw anarchii i rewolucyjnym aktom gwałtu, tamującym normalny bieg życia państwowego i będącym główną przeszkodą urzeczywistnienia reform.

Petersburg. „Birż. Wied." donoszą, że były minister handlu Fedorow zajęty jest organizacyą nowego stronnictwa polityki realnej, któreby zjednoczyło wszystkie stronnictwa prawdziwie konstytucyjne od październikowców do kadetów włącznie. Liczy on, że przeciągnie do tego stronnictwa uczestników zjazdu ziemskiego w Moskwie. Program obejmuje zasady kadetów oprócz kwestyi agrarnej. W programie przewidziany jest szeroki samorząd dla kresów.

Petersburg. Car udzielił nagle dymisyi kontrolorowi finansów państwa ministrowi Schwanebachowi, który uchodził za przewódcę t. zw. partyi Niemców.

Petersburg. Kontrolor państwowy Schwanebach został uwolniony ze swego urzędu, pozostaje natomiast członkiem rady państwa.

Petersburg. Hurkę oddano pod sąd karny departamentu kasacyjnego senatu i usunięto go czasowo od pełnienia obowiązków wiceministra spraw wewnętrznych.

Zamachy i napady.

Petersburg. Na główny magazyn artyleryi, w odległości 9 kilometrów od Petersburga, w t. zw. poligonie admiralskim, w którym znajdują się wielkie zapasy materyałów wybuchowych, dokonano w nocy napadu, przyczem zraniono szyldwacha. Gdy na strzał szyldwacha nadbiegł patrol oficerski, sprawcy zamachu uciekli. Przeszukano natychmiast całą okolicę, ale bezskutecznie, nikogo nie znaleziono.

Tyflis. Na placu Erywańskim, w centrum miasta, gdzie panuje silny ruch publiczności, rzucono kilka bomb, jedną po drugiej, które eksplodowały wśród ogromnego huku z wielką siłą. W okolicznych domach wyleciały wszystkie okna i drzwi, a nawet zawaliły się kominy na niektórych domach. Wiele osób jest zabitych i ranionych. Podczas wybuchu słychać było strzały karabinowe i rewolwerowe.

Tyflis. Wczoraj dokonano celem rabunku napadu na wóz, eskortowany przez 5 kozaków i 2 żołnierzy, w którym wieziono 250.000 rubli. Pieniądze te miały być przesłane do filii Banku państwowego. Gdy wóz wjechał na plac Erywański, rzucono bombę, która wybuchła z wielką siłą. Publiczność rzuciła się w popłochu do ucieczki. Następnie rzucano jedną bombę za drugą, które wybuchały ze strasznym hukiem. Dwaj urzędnicy Banku państwowego zostali z wozu wyrzuceni. Worek z pieniędzmi i sam wóz, znikł bez śladu. Liczba ofiar na razie nie stwierdzona. Wiadomo tylko, że zginęli dwaj żołnierze, a nadto 25 osób ma być zabitych. Ogółem rzucono ośm bomb. Liczba rabusiów nieznana.

Tyflis. Jak ostatecznie stwierdzono, przy wczorajszym napadzie zrabowano 341.000 rubli. Policya uwięziła woźnicę, który wiózł kasyera banku. Zabito dwu żołnierzy policyjnych. Liczbę rannych obliczają na przeszło 50, w tem 4 kozaków z eskorty, 1 żołnierz, 2 policyantów.

Bułgarya królestwem

Wiedeń. „N. Fr. Presse" notuje pogłoskę, że w dniu 15 sierpnia br. książę bułgarski ogłosi się królem.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 27 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·40 do 9·60, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·30 do 8·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9 — do 9·50. Owies obroczny gotowy 9.00 do 9·50. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·00 do 9·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00 groch do gotowania 11·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00. Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 58·00 do 58·50. Spirytus paritas Tarnopol na termin —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33·— do 33·50.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu wykazują dalszą zwyżkę.

Ruch ograniczony.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 26 czerwca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 57·40 do 58·—.

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—

Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 26 czerwca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na październik 10·24—10·25. żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·35—8·36, owies na maj 0·00—0·00, na październik 7·49—7·50, kukurudza na lipiec 5·81—5·82 na maj 1908 5·88—5·89, rzepak na sierpień 17·25—17·35.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: lepsza.

Usposobienie: spokojne

Pogoda: pochmurno.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

89

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Jakąż szansę miałaby taka głuptaska, gdyby ona zechciała się wysilić? Rozejrzała się, chcąc dojrzeć, gdzie Gryce'a, lecz oczy jej spoczęły na świecącej twarzy pana Rosedale, który przeciskał się po przez tłum z miną nawpół pokorną, nawpół arogancką, jak gdyby spodziewał się, że jak tylko obecność jego będzie dostrzeżona, urośnie na objętość pokoju.

Nie chcąc, ażeby się to przy jej pomocy stało, Lily prędko przeniosła wzrok na Trenora, któremu jej wdzięczność nie zdawała się dawać takiego zupełnego zadowolenia, jak się tego spodziewała.

— Do dyaska z dziękowaniem – nie chcę żebyś mi dziękowała, ale chciałbym mieć sposobność porozmawiania z tobą od czasu do czasu — narzekał. — Myślałem, że przepędzisz u nas całą jesień, a tymczasem nie widziałem cię prawie wcale przez ostatni miesiąc. Nie mogłabyś dziś wieczór wrócić do Bellomont? Jesteśmy sami, a Judy jest zła, jak osa. Przyjedź rozweselić mnie trochę. Jeżeli się zgodzisz, zabiorę cię moim samochodem; możesz zatelefonować do mojej służącej, żeby ci przywiozła walizki następnym pociągiem.

Lily potrząsnęła głową z udanym żalem.

— Chciałabym, lecz niestety to jest zupełnie niemożliwe. Ciocia wróciła do miasta i muszę przepędzić z nią kilka dni.

— No, mogę tylko to powiedzieć, że od czasu, jak jesteśmy w takiej dobrej komitywie, widuję cię o wiele rzadziej, niż, gdy byłaś przyjaciółką Judyty — ciągnął, sam nie zdając sobie sprawy z ogromnej słuszności słów tych.

— Kiedy byłam przyjaciółką Judy? Czy nie jestem nią zawsze? Doprawdy, mówi pan takie niemądre rzeczy! Gdybym była ciągle w Bellomont, znudziłabym się panu o wiele prędzej, niż Judycie — lecz niechże pan odwiedzi mnie u ciotki, podczas pierwszej bytności w New-Yorku; możemy wówczas przyjemnie pogawędzić i powie mi pan, jak mogę najlepiej ulokować mój majątek.

Było to prawdą, że nie jeździła do Bellomont, już od trzech czy czterech tygodni pod pozorem, że musi inne wizyty poskładać; lecz teraz poczuła, iż do rachunku, który w ten sposób udało się jej uniknąć, przez ten czas przybyły i procenta.

Nadzieja przyjemnej pogawędki nie zdawała się wystarczyć Trenorowi tak, jak liczyła na to Lily, bo ze zmarszczonemi wciąż brwiami, rzekł:

— Och, nie wiem, czy ci mogą obiecać codzień nowe pieniądze. Jedną rzecz mogłabyś dla mnie zrobić, a mianowicie być nieco uprzejma dla Rosedale'a. Judy obiecała mi zaprosić go na obiad, jak przyjedziemy do miasta, lecz nie mogę na nią wpłynąć, ażeby poprosiła go do Bellomont i gdybyś mi pozwoliła przyprowadzić go teraz, zrobiłoby to dużą różnicę. Zdaje mi się, że dziś, ani jedna kobieta do niego nie przemówiła, a zapewniam cię, że to człowiek, dla którego opłaca się być uprzejmym

Miss Bart zrobiła niecierpliwy gest, lecz nie wyrzekła słów, które chciały temu gestowi towarzyszyć. Ostatecznie, był to nadzwyczaj łatwy sposób pozbycia się długu, a czyż nie miała powodów własnych, żeby być uprzejmą dla pana Rosedale.

— Ach, sprowadź go pan, owszem — rzekła z uśmiechem; — może wyciągnę coś z niego na własny rachunek.

Trenor zatrzymał się nagle i utkwił w niej oczy z wyrazem, który oblał jej twarz rumieńcem.

— Słuchaj Lily, zapamiętaj sobie, że to sprytny facet — rzekł z cichym uśmiechem; Lily odwróciła się do otwartego okna, koło którego stali.

Tłum zwiększył się w salonie i zapragnęła odetchnąć świeżem powietrzem. Na tarasie tylko kilku mężczyzn zatrzymało się na papierosy i likiery, a porozrzucane pary kierowały się poprzez trawnik ku ogrodowi.

Gdy stanęła na tarasie, z grupy palaczów odezwał się ktoś i znalazła się oko w oko z Seldenem. W pobliżu niego pulsa jej biły zawsze żywiej, lecz dziś w dodatku czuła się dziwnie nienaturalna. Nie spotkali się od czasu spaceru niedzielnego w Bellomont, a ten epizod był tak jeszcze dla niej wyrazisty, że nie mogła uwierzyć, żeby on mógł już o niej zapomnieć. Powitanie jego jednak nie okazywało nic więcej, poza zadowoleniem, które każda ładna kobieta spodziewa się ujrzeć w oczach męzkich; odkrycie to, choć przykre dla jej próżności, było uspakajającem dla jej nerwów. Między ulgą pozbycia się Trenora i mglistą obawą przed spotkaniem Rosedale'a, miło jej było wypocząć chwilę w towarzystwie Seldena, który tak zawsze zdawał się ją rozumieć.

— To szczęście — rzekł z uśmiechem. Właśnie sobie myślałem, czy będę mógł powiedzieć pani dwa słowa, zanim expres nas porwie. Przyjechałem z Gertrudą Farish i obiecałem jej przypilnować, ażeby się na pociąg nie spóźniła, lecz pewien jestem, że jeszcze wyciąga rozkosz sentymentalną z oglądania prezentów ślubnych. Uważa ona ich liczbę i wartość, jako dowód bezinteresownych uczuć obydwóch stron.

W głosie jego nie było śladu zaambarasowania i gdy mówił, oparty lekko o framugę okna, ze wzrokiem, który szczerze przyznawał się do przyjemności spoglądania na nią, taką wdzięczną, pomyślała z żalem, że bez żadnego trudu powrócił na dawną stopę przyjacielską, taką, jaka była pomiędzy nimi przed ich ostatnią rozmową.

Próżność jej była dotknięta uśmiechem jego bez troski. Pragnęła być dla niego czemś więcej, niż po prostu znajomą o cudnej urodzie, przemijającą rozrywką dla oka i umysłu i pragnienie to zdradziło się w jej odpowiedzi.

— Ach! — rzekła — zazdroszczę Gertrudzie tego talentu, jaki ona posiada, przybierania romantycznie wszystkich naszych brzydkich i prozaicznych czynów! Nigdy nie odzyskałam szacunku dla samej siebie, odkąd mi pan pokazał, jak marne i poziome są moje aspiracye.

(C. d. n.)

L. 664. 519

Ogłoszenie konkursu.

Wydział rady powiatowej w Borszczowie, jako zarządca fundacyi stypendyjnej naukowej imienia ks. Antoniego Andrzejowskiego, rozpisuje konkurs na jedno stypendyum tej fundacyi w kwocie 311 k 70 h., płatne w równych ratach półrocznych.

W myśl aktu fundacyjnego o stypendyum to ubiegać się mogą uczniowie i uczenice szkół ludowych, średnich, zawodowych i akademickich, ale wyłącznie tylko potomkowie pochodzący w prostej linii od rodziców fundatora Tomasza Andrzejowskiego i Kunegundy z Kołychanowskich Andrzejowskiej, a dopiero w braku takich kompetentów krewni fundatora pochodzący z rodziny jego matki Kunegundy z Kołychanowskich Andrzejowskiej.

Stypendyum to będzie nadane na cały czas trwania studyów aż do czasu uzyskania przez stypendystę stopnia akademickiego i to bez względu na możliwą przerwę w naukach spowodowaną obowiązkową służbą wojskową.

Podania kompetycyjne, należycie udokumentowane i wykazujące wymagane aktem fundacyjnym pokrewieństwo kompetenta z fundatorem, mają być wniesione do Wydziału rady powiatowej w Borszczowie za pośrednictwem przełożonej władzy odnośnego zakładu naukowego w czasie do 30 sierpnia 1907.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Borszczów dnia 10 czerwca 1907.

Prezes *Czarkowski - Golejewski.*

Program Jubileuszu Sokoła-Macierzy

połączonego ze zlotem V. okręgu i zawodami Sokolstwa polskiego

we Lwowie

w dniach od 28 do 30 czerwca i w dniu 1 lipca 1907,

przy współudziale Towarzystwa zabaw ruchowych

Piątek dnia 28 czerwca.

Po południu o godz. 4. Zbór członków „Sokoła": a) Macierzy, Lwów II. i IV. na głównym dworcu; b) Lwów III. na Podzamczu. Przybycie i umieszczenie uczestników i gości.

Wieczorem o g. 9. Zebranie towarzyskie na „Strzelnicy".

Sobota dnia 29 czerwca.

Rano o godz. 6. Zawody Okręgów w ćwiczeniach wolnych i próby ćwiczeń na boisku.

O godz. 10 musztra V. Okręgu. Uszykowanie wszystkich uczestników na boisku. Powitanie

O godz. pół do 11. Cicha msza św., podczas której śpiewać będzie chór lwowski „Echo" i przegrywać „Kapela narodowa", zaś po mszy św. śpiew ogólny „Boże coś Polskę".

O godz. 11. Pochód uroczysty z boiska ulicami: Łyczakowską, pl. Bernardyńskim, Halicką, Kilińskiego, Karola Ludwika, pl Marjackim koło pomnika Mickiewicza (oddanie hołdu), Akademicką (defilada koło pomnika Ujejskiego, przed Repr. kraju, miasta i Związku), Zimorowicza i rozwiązanie pochodu.

O godz. 12. Uroczystość poświęcenia nowego budynku Sokoła-Macierzy.

Popołudniu o godz. 5. I. Ćwiczenia publiczne na boisku: 1. Ćwiczenia wspólne wolne V. okręgu i gości: a) wejście i ustawienie: b) ćwiczenia wolne w 5-ciu obrazach. 2. Ćwiczenia w zastępach V. Okręgu i gości. 3. Ćwiczenia żeńskich Oddziałów sokolich V. Okręgu i gości: a) wejście i ustawienie; b) ćwiczenia laskami w 5-ciu obrazach; c) ćwiczenia w zastępach. 4. Ćwiczenia w budowaniu piramid V okręgu: a) wejście i ustawienie; b) budowanie piramid piątkowych. 5. Zawody ogólne: I. a) skok w dal z rozbiegu; b) skok o tyczce w wyż; II a) na drążku; b) na poręczach.

Wieczorem. Uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim o godz. 9. Program podadzą osobne afisze. Zebranie towarzyskie na placu powystawowym.

Niedziela dnia 30 czerwca.

Rano o godz. 6. Próby ćwiczeń i ciąg dalszy zawodów ogólnych: a) na drążku i poręczach; b) rzut dyskiem; c) skok w dal; d) skok o tyczce w wyż. — Dla niećwiczących zwiedzanie miasta, wycieczka na kopiec Unii lubelskiej itd.

O godz. pół do 9. Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego Sokoła Lwów II. przy ul. Szeptyckich.

O godz. 11. Gremialne zwiedzanie wystawy hygieniczno-lekarskiej, sokolej i innych, oraz panoramy racławickiej na placu powystawowym.

Po południu o godzinie 5 II. **Ćwiczenie publiczne na boisku: 1.** Ćwiczenia wspólne wolne V. Okręgu i gości: a) wejście i ustawienie; b) ćwiczenia wolne w 5 obrazach; c) odejście z boiska. 2. Ćwiczenia młodzieży męskiej i żeńskiej Sokoła-Macierzy. a) wejście i rozdział na drużyny; b) ćwiczenia wspólne drużyn; c) ćwiczenia w zastępach; d) gry i zabawy. 3. Lekcya praktyczna członków Sokoła-Macierzy. 4. Ćwiczenia odrębne: a) gości; b) popisowe Okręgów ku uczczeniu jubilata Sokoła-Macierzy: I Okręgu ćwiczenia laskami w 4 obrazach; II. Okręgu ćwiczenia laskami w 5 obrazach; III. Okręgu ćwiczenia palcatami w 5 obrazach; IV. Okręgu ćwiczenia lancami w 5 obrazach; VI. Okręgu ćwiczenia budowanie piramid wolnych i na drabinkach; VII Okręgu ćwiczenia szermiercze krótką laską i musztra. 5. Ćwiczenia Oddziału konnego Sokoła-Macierzy: a) ćwiczenia i obroty Oddziału wzmocnionego; b) ćwiczenia Oddziału lancami; jazda stępo, kłusem, cwałem Obroty, wypady, atak, zrywanie chochoła; c) skok w pojedynkę, dwójkami. 6. Zawody ogólne: a) bieg płaski na 100 yardów; b) rzut oszczepem w dal.

Wieczorem zebranie towarzyskie na placu powystawowym.

Poniedziałek dnia 1 lipca.

Rano o godz. 9. Zebranie na cmentarzu Łyczakowskim dla oddania czci zmarłym twórcom i zasłużonym druhom.

Po południu o g. pół do 5 na boisku. **Gry i zawody Tow. zabaw** ruchowych przy współudziale Sokoła-Macierzy.

Program:

1. bieg rozstawny 400 m. drużynowy;
2. hochey;
3. bieg przez płoty 400 m.;
4. lekka atletyka: a) rzut oszczepem, b) rzut dyskiem, c) skok w wyż z rozbiegu, d) skok o tyczce w wyż;
5. piłka nożna drużyn z Krakowa i Lwowa;
6. ćwiczenia Oddziału konnego Sokoła-Macierzy: a) ćwiczenia Oddziału lancami: jazda stępo, kłusem, cwałem. Obroty, wypady, atak, zrywanie chochoła; b) skok w pojedynkę, dwójkami; c) Jeu de barre.

Wieczorem zebranie towarzyskie w salach Sokoła-Macierzy.

Ceny miejsc na ćwiczenia publiczne:

I. W dniach 29 i 30 czerwca: Loże na trybunach po 25 k. i po 20 k. — Miejsce do siedzenia na trybunach I. i II. po 5 k., po 4 k. i po 3 k., zaś na III. i IV. po 2 k. Miejsca do stania po 1 k. — Dla młodzieży po 50 hal. Wstęp do parku 20 hal.

II. W dniu 1 lipca: Loże na trybunach po 1 k. i po 6 k. — Miejsce do siedzenia na trybunach na I. i II. po 2 k. i po 1 k. 50 h., na III i IV. po 1 k. — Miejsca do stania po 60 hal. Dla młodzieży po 20 hal. Wstęp do parku po 10 hal.

Bilety do lóż i na trybuny na ćwiczenia publiczne nabywać już można obecnie w biurze sprzedaży (róg Akademickiej i Zimorowicza) przez cały dzień, w księgarni Gubrynowicza i Schmidta przy pl. Katedralnym, w handlu Bromilskiego przy ul. Karola Ludwika, a w dniach ćwiczeń przy kasach na boisku. Bilety koloru białego ważne są na dzień 29 czerwca, koloru czerwonego na 30 czerwca, a koloru niebieskiego na 1 lipca. Wejście do parku od ul. Cetnerowskiej. Dojazd dla powozów ulicą Pijarów.

Wydawnictwo „Czterdziestolecia Sokoła-Macierzy" z licznemi ilustracyami, **nabywać można w podanych wyżej miejscach.** Cena egzemplarza 1 k. 20 h.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.